Nr 177. We Lwowie Sroda dnia 5. Sierpnia 1885. Rok XVIII.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Jagiellońska liczba 14.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Lwów 4. sierpnia.

Gdy przed kilku miesiącami po raz pierwszy i pierwsi w monarchji austro-wegierskiej poruszyliśmy w obszernych dwóch artykułach sprawę przedłużenia przywileju Banku austro-węgierskiego i sformułowaliśmy w ogólnych zarysach potrzeby Galicji i jej w tej sprawie żądania — centralistyczne pisma wiedeńskie, czujne na każdy głos, jaki wychodzi z obozu autonomicznego, doniosły, że *Dziennik Polski* zamieścił w dniu tym i tym uwagi godne artykuły o przedłużeniu przywileju Banku austro-węgierskiego, ale sfery kompetentne krajowe, pod których adresem właściwie pisaliśmy, wzywając je do ściślejszego sformułowania i sprecyzowania żądań w ogólnych zarysach przez nas zakreślonych, przyjęły obojętnie nasze wezwanie i milczały. W Czechach inaczej.

Tam życie polityczne żywszem, zdaje się, pulsuje tętnem. Ta sama sprawa poruszona w ten sam sposób i rzec by można na wzór *Dziennika* w pismach czeskich, ileż wrzawy i hałasu, ileż odpowiedzi i rekryminacyj wywołała w pismach austrjackich i węgierskich. A dla czego? Bo czeskie sfery kompetentne a w pierwszym rzędzie Izby handlowe i przemysłowe zrobiły — i inaczej też być nie mogło — z tej sprawy sprawę własną. Zaznaczona ogólnie w pismach czeskich potrzeba zmiany i reformy spowodowała natychmiast pierwszą w kraju Izbę handlową i przemysłową do ścisłego sformułowania w najdrobniejszych szczegółach swych żądań i pretensyj, dając tem samem posłom swym i Rządowi wskazówkę i dyrektywę do działania.

Że się z temi głosami liczą, dowodem wspomniana już namiętna dyskusja i wrzawa, jaką podniosła prasa centralistyczna wiedeńska i buda-peszteńska. Dotychczasowa energiczna i zdecydowana polityka czeska upoważnia nas do twierdzenia, że posłowie czescy oparci na żądaniu kraju, potrafią w miejscu kompetentnem żądania te urzeczywistnić.

Czesi więc, którzy rzec można przypomnieli sobie tę sprawę później, mają już, nim weszła jeszcze na porządek dzienny sprawa przedłużenia przywileju Banku austro-węgierskiego, gotowy plan działania. A my? Miejmy nadzieję, że to, co nie udało się we Lwowie i w Galicji *Dziennikowi Polskiemu*, uda się może prasie *Politik* lub *Pokrokowi*. Miejmy nadzieję, że kompetentne nasze organa, powołane *ex officio* do strzeżenia i warowania naszych interesów ekonomicznych, nauczone i zachęcone przykładem Czechów, opuszczą swe dotychczasowe bierne stanowisko i wezmą tę sprawę pod światłą swą rozwagę.

Uważamy za zbyteczne przypominać zmiany i reformy, jakie byłyby żądaniem naszem koniecznie przy odnowieniu przywileju Banku austro-węgierskiego. Ogólną ich cechą była większa autonomja dla Galicji, większe uwzględnienie naszych ekonomicznych stosunków krajowych. W tych ramach powinne być wyrażone żądania nasze.

Pod właściwą rubryką podajemy codziennie szczegóły, odnoszące się do przymusowego wydalenia obywateli narodowości polskiej wszelkich stanów z ziem polskich pod panowaniem pruskiem, nietylko rolników i rękodzielników, ale także i akademików, którzy dotknięci wygnaniem, w przededniu złożenia egzaminu doktorskiego z prawa, medycyny, filozofji itd. narażeni są, jeśli nie na zupełne zwichnięcie swej karjery, to w każdym razie na znaczne opóźnienie w ukończeniu studjów, a tem samem na dotkliwe straty materjalne i moralne.

Odnośnym rozporządzeniom władz pruskich podlegają Polacy, poddani rosyjscy i austro-węgierscy, a powodem i celem owych rozporządzeń jest według argumentacji dzienników niemieckich, półurzędowych organów odnośnych Ministerstw: *„zapobieżenie zwiększaniu się ludności polskiej w prowincjach pruskich“*.

Głosy wolnej prasy polskiej oceniły już według słuszności całą doniosłość tego zupełnie nowego w s... całą brutalność siły przed prawem przeciw nam wymierzonego środka eksterminacyjnego. Utworzone we Lwowie i Krakowie Komitety, zajmą się wprawdzie losem nieszczęśliwych wygnańców; na tem jednakże nie powinna poprzestać akcja obywatelska w Austrji. Zważywszy, że ze względu na narodowość polską podlega Rosja tak w prawnopaństwowym jakoteż w międzynarodowym stosunku do Niemiec warunkom zupełnie anormalnym, że zatem ze strony Rosji nie można spodziewać się żadnej interwencji na korzyść nieszczęśliwie pokrzywdzonych praw naszych obywatelskich, a nawet praw czysto ludzkich, zdaje nam się, że za inicjatywą kompetentnych osobistości w Galicji, powinnaby władza austro-węgierska wystąpić z interwencją na drodze dyplomatycznej, celem uzyskania od Niemiec cofnięcia rozporządzeń, które krzywdzą narodowość polską w sposób dotąd nigdy i nigdzie nie praktykowany.

Smutna rocznica.

Dwadzieścia i jeden lat mija, jak dnia 5go sierpnia 1864 na stokach cytadeli warszawskiej rozegrał się ostatni akt dramatu z 1863—64 r. Pamiętny i straszny to był dzień dla całej Polski. Władze rosyjskie nazwały go dniem egzekucji Rządu narodowego. Romuald Traugutt i czterej jego towarzysze straceni zostali na stokach cytadeli, a wiadomość o tym akcie egzekucji wstrząsnęła do głębi społeczeństwem polskiem.

Kto był Romuald Traugutt?

Konspiratorem — jak słusznie pisze *Głos polityczny* — on nie był. Urodzony na Litwie w r. 1821, po skończeniu wyższej edukacji wojskowej w zakładach wojskowych rosyjskich, obowiązany do służby pod utratą praw stanu, służył w armji rosyjskiej w komendach saperskich. Mimo odznaczeń i otwartej dalszej karjery, porzucił służbę wojskową w roku 1857, w młodym jeszcze wieku jako podpułkownik i osiadł na roli w dziedzicznej wiosce w Kobryńskiem. Tu oddał się cały gospodarstwu, ludowi i rodzinie, nie biorąc żadnego udziału w życiu publicznem a w szczególności w ruchu, jaki poprzedził wypadki z 1863—4 roku.

Kiedy wszakże wypadki te odbiły się groźnem echem o bory Litwy i zakołatały do domów litewskich o pomoc i współudział w rozpoczętym boju z przemocą, stanął Traugutt do szeregu, a otoczony doborem litewskiej akademickiej młodzieży wziął na siebie obronę puszcz pińskich. Potyczki, jakie staczał tutaj jego oddział w ciągu trzechmiesięcznej kampanji, były zawsze szczęśliwemi; nie doprowadzały jednak do żadnego, większych rozmiarów rezultatu, bo szachownica, na której działał oddział Traugutta, odcięta była zupełnie od reszty placów boju, mianowicie zaś od głównej ich widowni w Kongresówce, tudzież od centralnej władzy, kierującej całym ruchem w Warszawie. Aby wyjść z niepewności i oświecić się dokładnie o celu i kierunku dalszego ruchu wojennego, postanowił Traugutt udać się osobiście do Warszawy i uczynił to, ukrywszy poprzednio broń oddziału i dawszy towarzyszom swoim dyrekcję, co mają robić w razie dłuższej jego nieobecności. Siły tego oddziału wzmocniły następnie inne oddziały na Litwie operujące.

Przybyłego do Warszawy, Traugutta, przywitano w Rządzie narodowym gorącem uznaniem za dotychczasową działalność, podniesiono do stopnia jenerała brygady i poruczono mu dowództwo sił zbrojnych województwa Augustowskiego. Przed objęciem tego dowództwa, które sprawował chwilowo szef sztabu jenerał-pułkownik Koziełł, powierzono jednak Trauguttowi misję wojskową za granicę, która odnosiła się szczególnie do uregulowania dostaw wojskowych i wprowadzenia ładu w funkcjonowaniu organów rządowych po za granicami głównego placu boju. Misję swoją spełnił jenerał Traugut z zupełnem powodzeniem, powróciwszy jednak do Warszawy, znalazł tu zmieniony przez gry konspiracyjne stan rzeczy, mianowicie zastał kierunek sprawy narodowej i i insignia władzy rządowej w innem ręku, ludzi młodych i niedoświadczonych. Otwarła się tu przed nim nowa, bardzo trudna misja. O grozie położenia przekonały go pierwsze narady, jakie przedsięwziął w jego obecności nowy Rząd narodowy. Traugutt słuchał tych narad z boleścią i milczał. Na drugiem posiedzeniu zachowywał również milczenie, a zapytany o powód i zdanie swoje, wypowiedział je tak jasno i stanowczo, że obradujący nie widzieli innego sposobu wyjścia, jak zaprzestać dalszej gry i pozostawić władzę z insygniami w ręku Traugutta. Pamiętne to było posiedzenie, którego szczegóły dzisiaj przytaczać, nie byłoby na czasie.

Traugutt, objąwszy władzę i przyjąwszy do Rządu czterech towarzyszy: Józefa Toczyskiego, Rafała Krajewskiego, Romana Żulińskiego i Jeziorańskiego, wytknął sobie jako główny i jedyny cel działania, aby bez względu na powodzenie wojskowe powstania, dla którego resursa już się były całkowicie zmniejszyły, podnieść wewnątrz w kraju, a na zewnątrz przed światem ocalić honor narodowy i żywotność sprawy polskiej.

Dopełnił tego zadania w zupełności z godnem świętości sprawy namaszczeniem. Po siedmiomiesięcznych rządach, po daremnem usiłowaniu polepszenia orężnej sytuacji, zdradzony wreszcie, znalazł się Traugutt w ręku wroga i oświadczył odrazu, że on jest wykonawcą najwyższej woli narodowej i kierownikiem powstania, że jest nim sam jeden, a wszyscy inni jego podwładnymi, obowiązanymi do bezwzględnego posłuszeństwa. Przyznają to akta rządowe rosyjskie, podnosząc zarazem, że Traugutt żądał jednej tylko łaski dla siebie, by go rozstrzelano, jako byłego wojskowego, a nie powieszono sromotnie. Żądaniu temu wszakże nie uczynił Rząd rosyjski zadość, a sprawiedliwość jego nie dała długo czekać na zakończenie ostatniego aktu tragedji.

Dnia 5. sierpnia odbył się ten ostatni akt strasznej ofiary, której bohaterem był Traugutt i jego towarzysze. Pięć szubienic postawiono na stokach cytadeli aleksandrowskiej i te przyjęły wnet w swoje objęcia pięciu bohaterów, złączonych duchowo w jedną całopalną ofiarę polską.

Rosja i półwysep Bałkański.

Na półwyspie Bałkańskim—jak mniema *Nowoje wremia* — okoliczności składają się niepomyślnie dla spokojnego rozwoju plemion słowiańskich. Jakkolwiek wiadomości o wzburzeniu w Macedonji są przesadzone i nie można przewidywać tam otwartego powstania, ale należy się obawiać, aby wzburzenie umysłów, jakie obecnie daje się widzieć w Macedonji, nie wywołało czegoś podobnego w Rumelji. Powodem wzburzenia nie jest jakiś określony fakt ale ogólne niezadowolenie z obecnego położenia rzeczy i niedowierzanie bezinteresowności wielkich mocarstw. Nie należy też tracić z uwagi nietrwałości w księstwie Bułgarskiem zarówno Rządu jak i księcia. „Napozór — mówi dziennik petersburski — wszystko jest dobrze, ale wpatrzywszy się lepiej w istotne położenie rzeczy, mimowoli rodzi się obawa o przyszłość, tembardziej, że pomimo wszelkich naszych ofiar nie przygotowaliśmy sobie w Bułgarji dość trwałego gruntu. Naturalnie, że dobrze jest być w dobrych stosunkach z partją rządową, bez względu na to czy to jest partja Karawełowa, Burmowa, Cankowa lub też Aleko albo Gawryła-paszy, ale nie ma wątpliwości, że dla polityki rosyjskiej tego bynajmniej niedosyć. Ażeby mieć pod sobą trwały grunt w ziemiach słowiańskich, musimy stać wyżej po nad wszystkie te partje i nietylko nauczyć ludy i Rządy słowiańskie, że Rosja stoi na straży ich narodowych interesów, ale nadto wszczepić w nie przekonanie, że każda partja może liczyć na jej poparcie we wszystkich wypadkach, w których będzie występowała w charakterze obrońcy narodowych interesów. Tylko w tych warunkach możemy uregulować prawidłowy rozwój wewnętrznych sił w ziemiach bułgarskich i powściągać porywy, które przy nietrwałości obecnego położenia zagrażaćby mogły doprowadzeniem do smutnych rezultatów, zwłaszcza gdyby agitatorowie zaczęli eksploatować takie kwestje jak kwestja macedońska, albo kwestja połączenia księstwa z Rumelją, czego na nieszczęście nietylko można ale się trzeba spodziewać. Jeszcze nie jest zapóźno. Nasz wpływ na półwyspie bałkańskim jest dosyć poważny i żadne komplikacje nie mogą pozbawić nas słusznej części w opiece nad księstwami bałkańskiemi, o ile jej potrzebują interesa Rosji i Słowiańszczyzny. Przeciwnicy nasi nie powinni liczyć na to, że Rosja zrzeknie się praw nabytych dwuwiekowemi staraniami i olbrzymiemi ofiarami.“

Sprawy zagraniczne.

Rosja. *Kijewlanin* polemizując z p. Pypinem z powodu jego artykułów o ukrainofilstwie, zbija sofizmaty petersburskiego uczonego, co do rzekomej różnicy pomiędzy ukrainofilstwem a polonizmem. Sofizmat ów p. Pypin ugruntował na tej podstawie, że obie narodowości wiodły niegdyś między sobą zaciekłą walkę, która nie mogła pozostać bez następstw, — na co *Kijewlanin* odpowiada: „Jeśliby ukrainofilstwo było rzeczywiście ruchem narodowym, to twierdzenie takie byłoby najzupełniej uzasadnionem, ale doktryna ta była, jest i zawsze będzie zupełnie obcą narodowi i jak zresztą wszelkie socjalno polityczne teorje — jest ona dorobkiem umysłowem inteligencji, a ta nigdy nie była tak wrogo usposobioną względem polonizmu jak naród. Polonizowanie czysto-rosyjskich rodów jak Branickich, Wiszniowieckich i t. p. jest właśnie faktem, uwydatniającym ten brak wrodzonej nienawiści pomiędzy małorosyjską inteligencją a szlachtą polską. Ukrainofilstwo zaś, jako teorja nowszej już formacji, wcale nie potrzebuje takich historycznych dowodów. Zaburzenia 1863 roku, z poprzedzającą je „chłopomanją“ Polaków, dowiodły jak na dłoni, że ukrainofilstwo wcale nie jest zjawiskiem siły wrogiej polonizmowi. Prawda, że „chłopomanja“ ze strony Polaków była zręcznem oszustwem w celu zjednania sobie małorusów-ukrainofilów, ale podejście udało się i co do sympatji ukrainofilów dla wypadków z 1863 roku nie może być żadnych wątpliwości“. *Nowoje Wremia*, cytując powyższy ustęp z *Kijewlanina* dodaje: „Dla czego gazeta szuka wypadków historycznych, aby dowieść, że pomiędzy ukrainofilstwem a polonizmem nie ma takiej zasadniczej różnicy? Czyż brak na to faktów z codziennego życia? Spojrzcie na Galicję, jej kluby, prasę — a tego wystarczy, aby nie szukać innych argumentów przeciwko p. Pypinowi“.

W *Petersb. Wiedomostiach* czytamy: „Gazeta londyńska *Daily Telegraph*, uważana za organ partji Torysów, powraca do oklepanego tematu o istnieniu w Rosji partji wojennej, zniewalającej niejednokrotnie Rząd rosyjski do postępowania wbrew własnym życzeniom. „Dla nikogo nie jest tajemnicą — powiada londyński dziennik konserwatystów — że wśród oficjalnych sfer rosyjskich istnieją kółka, cieszące się wielkim wpływem i sympatyzujące z partją wojny. Osoby należące do tych kółek i po większej części zajmujące wysokie stanowiska w państwie, nigdy nie życzyły sobie pokojowego rozwiązania kwestji rosyjsko-afgańskiej i pragnęły, aby rozwiązanie to dokonało się na takich dla Anglji warunkach, które koniecznie musiałyby poniżyć ją w oczach wszystkich narodów azjatyckich, albo zmusiły do czynienia kosztownych przygotowań do wojny, a nawet do wypowiedzenia wojny, której tak serdecznie pragną jej stronnicy“. Z tego powodu dziennik brukselski *Nord*, uważany za granicą za bezpośrednie echo naszych sfer dyplomatycznych, przeciwstawia słowom gazety angielskiej szereg danych, okazujących w sposób oczywisty, jak dalece organ torysowski nie zgadza się z rzeczywistością. Jeżeli Rosja uznała za potrzebne ściągnąć swoje wojska w punktach zagrożonych nagromadzniem znacznych sił afgańskich, to podobnej ostrożności w żadnym wypadku nie można tłumaczyć w duchu insynuacyj *Daily Telegraph*. Dowódcom oddziałów rosyjskich jak najsurowiej polecono trzymać się obronnego położenia, nie dawać bynajmniej żadnych powodów do starcia i brać się do broni tylko w razie zaczepki ze strony sił nieprzyjacielskich. Urzędowe i półurzędowe organa rosyjskie nigdy nie zaniechały tonu zupełnie spokojnego, pojednawczego i pełnego godności, jaki przyjęły od samego początku przy roztrząsaniu całej kwestji nieporozumień anglo-rosyjskich“.

Cerkiew prawosławna we Lwowie.

Od czasu objęcia redakcji *Warszawskiego Dniewnika* przez p. Szczebalskawo, t. j. od siedmiu kwartałów, nie było prawie numeru, w którymby nie można było znaleźć najpotworniejszych donosów i kłamstw na wszystko, co polskie; obok nie mniej potwornych pretensyj do wszystkich krajów, okalających z zachodu carstwo moskiewskie, a w pierwszym rzędzie do Galicji, w której nie od dziś, jak wiadomo wszystkim, zagnieździła się intryga moskiewska. Spodziewając się z początku do pewnego stopnia, że nowy redaktor *Dniewnika* może tylko przez nieznajomość rzeczywistego stanu Galicji otworzył szpalty wspomnianym donosom i kłamstwom, nadsyłanym z dziwną gorliwością ze Lwowa, Wiednia i Bukowiny, nieraz próbowała prasa polska prostować takowe, lecz przekonawszy się wkrótce, iż są one po prostu systemem i taktyką rozmyślnie przyjętą, ograniczyła się do notowania jaskrawych artykułów *Dniewnika*. Nie sposób walczyć ze stroną, która uważa złą wiarę za najpotężniejszy swój oręż. Jaka sprawa, taka i broń — jest to

---

4)

ONA

Szkic

przez

Gabrjelę Zapolską.

(Ciąg dalszy.)

Znałam jedną „onę“, która ginęła z miłości za człowiekiem nie należącym do jej sfery. Rodzice stawiali zapory połączeniu się dwojga kochanków, „ona“ mdlała i chodziła z twarzą spuchniętą od płaczu. Po kątach szeptano już o wykradzeniu, tajemnym ślubie i różnych innych środkach w używanych zwykle romansidłach angielskich, gdy nagła nastąpiła w uczuciach panny zmiana. On przyszedł na schadzkę w krawacie szafirowym w białe grochy! Nie — stanowczo, był tak śmiesznym w tym dziwacznym krawacie że o małżeństwie mowy być nie mogło. „Ona“ przestała zupełnie marzyć o zaślubieniu współwłaściciela wielce zresztą obiecującej firmy a rodzina uniknęła mezaljansu w skutek owej nadzwyczajnej krawatki! „Ona“ jest nadzwyczajnie wrażliwą, źle dobrane suknie, zły fason kołnierzyka, niewłaściwe wyrażenie, śmieszne zachowanie się, nieumiejętność jeżdżenia konno, brak muzykalnego ucha, bigoterja, użycie złych perfum, matowe paznogcie, zależność, niewłaściwie użyta łza, zazdrość, zresztą tyle tysięcy drobnostek działają na „nią“ w sposób zadziwiający. Są to szklanki zimnej wody, wylane na jej rozgorączkowaną główkę. Gdy mężczyzna staje się śmiesznym w jej oczach, przegrywa partję; nie pozostaje mu nic innego jak usunąć się czemprędzej. „Ona“ przebaczy zbrodnię, nie waha się ująć rękę zbroczoną krwią zamordowanego, ale odwróci się z pogardą od człowieka okrytego śmiesznością. Jest wtedy nielitościwą, głuchą na wszystkie prośby chęć zemsty nurtuje jej piękną postać, zemsty za część śmieszności, która z jego osoby spada na jej ramiona. Pomimo wstrętu do owej śmieszności sama okrywa się nią często i z dziwną lekkomyślnością, zwłaszcza w scenach zazdrości.

Mówiłam przed chwilą, że nie radzę panu zapatrywać się na kobietę z lekkiej strony. Przynajmniej nie na wszystkie i nie w każdej chwili. Często „ona“ z pozoru zawodzi, to co rano stanowi delikatną piankę, pod wieczór staje się huraganem. Trzeba umieć rozróżniać gatunki „onych“ klasyfikować, dzielić na grupy a przedewszystkiem umieć czytać między linjami. Czasem jeden *tour* walca może zgubić rodzinę, często znów nadzwyczajne niby uczucia prowadzą do spokojnego cichego rozejścia, zakończonego przyjacielskiem uściśnieniem dłoni. Chwilowe rozdrażnienie nerwów, spowodowane odmówieniem przez męża nowego ekwipażu może spowodować obietnicę pierwszej miłosnej schadzki, która ma stanowić rodzaj cichej zemsty nad skąpstwem mężowskiem. „Ona“ — dźwigająca na swych alabastrowych ramionach tak wielką odpowiedzialność jaką jest nieskażoność nazwiska, upada często pod tym ciężarem, nie dla braku sił wszakże, ale dla nieświadomości, którą udać się drogą, by nie zbłądzić wśród manowców. „Ona“ idzie do ołtarza wsłuchując się z upodobaniem w szelest jedwabnego trenu, wlokącego się za nią po zniszczonych dywanach kościelnych. Gdy wymawia słowa przysięgi. płacze dla zwyczaju, lub wpatruje się w złote nici połyskujące na kapie schylonego nad nią kapłana. Czasem liczy świece na ołtarzu lub odczytuje monogram wyszyty na antypedjum. Powtarza słowa przysięgi cienkim głosem jak mała papużka, a gdy jest panną, powstrzymuje lekkie wzruszenie ramion przy zapytaniu: „nie ślubowałaś komu innemu wiary małżeńskiej?“

Jeśli sobie wyobraża, że kocha się w swym mężu, głos jej zniża się cokolwiek i brzmi głośniej przy obietnicy owej „wiary, miłości i posłuszeństwa“ aż do śmierci. — Czasem przy „posłuszeństwie“ „ona“ połyka ślinę lub udaje z wielką przebiegłością kaszel dla tego, aby opuścić ten przykry wyraz, którego zastosować w życiu nie ma ochoty. — Nie rozumie całej odpowiedzialności, jaką przyjmuje na siebie w tej chwili, nie wie ile walk ze swemi nerwami, namiętnością wrodzoną, fantazją i skłonnością do bezustannej miłości staczać się zobowiązuje. — Wśród wysokich murów świątyni, w tej atmosferze wilgotnej, przesiąkłej zapachem płonącego wosku, w tych dźwiękach *Veni creator* płynących pod ciemne łuki sklepienia „ona“ stoi pozornie wzruszona, nieposzlakowana elegancją swej ślubnej tualety, wiążąca się na całe życie z nieznanym sobie człowiekiem, obowiązująca się przed Bogiem i ludźmi do najcięższych obowiązków, które łamać nie wolno bezkarnie, obiecująca to czego dotrzymać często nie może a czasem nie chce. — I oto „ona“ staje na straży domowego ogniska, odpowiedzialna za przyszłość swych dzieci, w sukni białego anioła wchodzi w próg domu, nad którego dachem widnieje napis, godny potępieńców:

„Liasciate ogni speranza voi che v'entrate“.

A przecież „ona“ nie wyrzeka się tej nadziei i jeśli w mężu lub dzieciach nie znajdzie zadowolenia wiekuistej potrzeby miłości, idzie jej szukać po za domem wlokąc za sobą nazwisko, które razem z wieńcem ślubnym włożono na jej głowę, szarpiąc w szmaty swą przysięgę wierności, oszalała, bezprzytomna ginąc często w błotnistej przepaści ściągana coraz niżej i niżej w pogoni za uczuciem serdecznem.

Są „one“ przeznaczone na zatratę jak ćmy ginące w płomieniach, te „one“ są zwykle najweselsze pomimo przeświadczenia o swem przeznaczeniu. Walcując spadają w otchłań a po nich zostaje pamięć jakiegoś przelotnego zjawiska. Czasem, spadając pociągają za sobą całą rodzinę, ale mimo to nie zatrzymują się nad brzegiem mogiły. *Fatalité, rien de plus!*

„Ona“ czasem dla najdziwniejszych powodów idzie do ołtarza. — Jedna z moich przyjaciółek wyszła za mąż w siedmnastym roku życia jedynie dla picia czarnej kawy i czytania *Paul de Kock'a*. — Tydzień miodowy przepędziła głównie na pochłanianiu niezliczonej ilości kawy i czytaniu rozrzewniającego romansu pod tytułem „Żona, mąż i kochanek.“ — Gdy zrozumiała wreszcie smak kawy i romansów Kock'a żałowała bardzo, że została mężatką. Zapewne później piła czekoladę i wzięła się do poznawania stylu Emila Zoli lub może... Kto wie co robiła z życiem złamanem ta „ona“, którą rodzice mogli łatwo uchronić od przedwczesnego małżeństwa, dając jej dowolną ilość kawy i książkę której treść z praktyki nieraz wśród salonów widziała.

Inna „ona“ pragnęła koniecznie nadzwyczajnych wzruszeń a drabina Romea była celem jej marzeń. — Wynalazła czemprędzej młodzieńca przypominającego trochę z powierzchowności kochanka Julji, i połączyła się z nim dozgonnym węzłem w kościele natłoczonym od publiczności. — Poczem dostała spazmów i groziła rozstaniem, jeśli prawy jej małżonek nie wkradnie się do jej apartamentu po sznurowej drabince, którą czemprędzej w sklepie nabyła. — „Ona“ była córką bogatych rodziców, posag wynosił poważną cyfrę, idealny Romeo nie myślał puścić tak pięknej zdobyczy. Zgodził się na dogodzenie fantazji żony i drabinka sznurowa zawisła z okna pierwszego piętra a w oknie stanęła „ona“ w zachwycającej pozie. — Niestety! — za czasów Romea nie było zapewne policjantów, porozstawianych w dyskretnem oddaleniu i drzemiących stojąco jak chłopskie konie podczas jarmarku. — Otóż taki policjant z półksiężycem na piersiach (zapewne w celu zaznaczenia ich wschodniego lenistwa), znalazł się nagle tuż koło sznurowej drabinki i sprowadziwszy na ziemię nowoczesnego Romea, pomimo protestacji i wykazywania biletów wizytowych zaprowadził na tak zwaną „inspekcję“, gdzie rzecz się wyjaśniła.

„Ona“ doznała wrażeń, ale zapewne nie poprzestała na tak obiecującym początku. — Nie wiem co się dalej działo, wiem to wszakże — że mąż i drabinka zostali złożeni z urzędu i nie wykonywali głównych ról w nadzwyczajnych przygodach owej rozmarzonej „onej.“

I tyle! tyle innych przyczyn składa się na to nieszczęsne pójście za mąż, do którego „one“ dążą! A nie jeden powód tak błahy i śmieszny, że rozpacz i śmiech porywa. Byłoby to nadzwyczaj komiczne, gdyby nie było tak smutne. — „Ona“ lekkomyślna jest zbrodniarką, mężczyzna lekkomyślny to seduktor! Co dla „niej“ jest występkiem, dla niego jest rodzajem chluby. „Ona“ wracając ze schadzki miłosnej, wnosi w dom wstyd i łzy — „on“ woń odmiennych perfum i jeszcze jedno zwycięztwo na polu miłości. — *Ainsi va le monde!*

Czasem „ona“ dostaje nagle nieszkodliwej fiksacji i staje się uczoną. — Czyta, czyta i czyta... W drobnej jej główce pokrytej długiemi (!) włosami, powstaje chaos nieskończony. Nic nie rozumie. — Czyta więc znów, robi notatki, i znów czyta. W trakcie tego paroksyzmu ucina zwykle włosy i kupuje nadzwyczajne biurko. Staje się literatką, filozofką, poetką! Jeśli ubiera się dobrze i pomimo atramentu zachowuje wdzięk kobiecy, przebacza się jej tę nieszkodliwą chorobę, jeśli suknie jej cofają się co do mody, a forma ich przybiera zastraszający krój, zbliżający się luźnością fałdów do paltotów męskich, jeśli „ona“ dotknięta tą manją, zaczyna przybierać ton profesora i jego szpiczaste kształty, jeśli w jej alkowie nie płonie błękitnawe światełko lampy, przy której zwykle śpią rzeczywiste „one“ — och! wtedy uciekaj pan czemprędzej. To nie jest kobieta, to mięszaniec, zatracający dobrowolnie najpiękniejszy dar nieba — tę nieświadomość kobiecą tak miłą dla mężczyzny, gdy drobna, kształtna główka nachyla się w pokorze przed jego wyższością umysłową, a oczy pytają, proszą co chwila o wytłumaczenie zanadto zawiłych kwestyj. Mężczyzna jest próżny, nie lubi, aby go upokarzać, pragnie, aby go podziwiać, dla tego tak często przywiązuje się do tak zwanych „gęsi“, to jest kobiet czytających mało, a nie piszących prawie nigdy. Zresztą cóż zbuduje „ona“ zrzekająca się dobrowolnie praw od kołyski jej nadanych? Czyż „ona“ była kiedy genjuszem? Ach! niestety nigdy! „Ona“ może mieć talent, talencik, mówiąc właściwie, ale do potęgi męskiego gienjuszu nie wzniesie się nigdy. Mężczyzna ma lepszą głowę, wyznajmy to szczerze, kobieta ma za to głowę stanowczo... piękniejszą. Nie pomoże nauka, zaniedbanie w ubiorze, zadziwiające okulary i palenie papierosów.

Ach bo „ona“ często pali papierosy! Czy możesz pan sobie wyobrazić ideał piękności kobiecej, ten najdoskonalszy akord w hymnie ogarniającym świat cały, słowem Afrodytę grecką, płynącą na falach morza z papierosem w ustach? Lub wejdźmy wyżej — błękitnooka Gretchen, siedząc przy kołowrotku, puszcza kłęby dymu z dezinwolturą studenta z piątej gimnazjalnej; przedstaw pan sobie idealną Ofelję, dobywającą eleganckie porte-cigarres i proszącą cię „o ogień“. — Więcej nic nie dodam. — To wystarcza.

(*Dokończenie nastąpi*).

rzecz oddawna znana! Lecz w korespondencjach wspomnianych *Dniewnika*, przebija się niekiedy zamiar nowy, będący dalszym ciągiem spełnionych już czynów, i taką to właśnie korespondencję ze Lwowa znaleźliśmy w numerze 157 *Dniewnika*.

Po zwykłej jęczącej uwerturze na temat mniemanych ucisków „Rosjan“ galicyjskich przez Polaków, autor kończy następującemi słowy, na które warto zwrócić uwagę. A mianowicie:

„I pomyśleć tylko, że wszystkie te prześladowania spotykają nas — za nibyto nasze rusofilstwo i prawosławie! A tymczasem co się dzieje? — oto na całą Galicję istnieje we Lwowie jedna jedyna kaplica prawosławna, istny obraz nędzy. Bukowiński prawosławny fundusz, jest jednym z najzasobniejszych, a pomimo to na nic się nie zdały wszelkie prośby i starania, ażeby czerniowiecki prawosławny metropolita, wybudował chociażby maleńką tylko cerkiew, któraby jakotako wyglądała na dom Boży. Od czasu zamieszkania O. Mikołaja Dmitrjewicza we Lwowie, który się podjął zawiadowania sprawami tutejszej kolonji (?), ilość prawosławnych tak w kraju jak i w samym Lwowie znacznie się zwiększyła — przez co tem więcej stało się niezbędnem wybudowanie we Lwowie takiej prawosławnej cerkwi, którаby mogła sprostać kościołom katolickim i w którejby lud mógł słyszeć piękny chór rosyjskiej młodzieży“.

Gdyby istniała istotna potrzeba, ze względu na ilość prawosławnych, wybudowania we Lwowie innej — większej od istniejącej — cerkwi, nie rzeklibyśmy ani słowa. Ale chyba ślepy nie dojrzy, o co tu idzie autorowi korespondencji, czyli raczej „tajnemu Komitetowi dla spraw Galicji“ kierującemu z Warszawy spiskiem moskiewskim, który mu kazał podobną korespondencję napisać. Wysunięta po raz pierwszy myśl wybudowania we Lwowie cerkwi, będąca pewnego rodzaju *balon d'essaie*, wiąże się ze sprawą hnilicką. Sprawa hnilicka była fundamentem i początkiem jawnej propagandy prawosławia, a myśl wybudowania wielkiej cerkwi w samym Lwowie, jest tylko jednym, z dalszych jej ciągów i konsekwencyj, a w razie powodzenia nowym tryumfem dla Moskwy. Idzie tu między innemi o nadanie stolicy galicyjskiej cechy miasta moskiewskiego.

A ważnym ten projekt jest tem więcej, że właśnie słyszeliśmy, iż pewne kółko pseudo-Rusinów nosi się już oddawna z projektem, ażeby budująca się cerkiew koło „Narodnego domu,“ była cerkwią prawosławną.

KRONIKA.

Lwów dnia 4. sierpnia

Wiadomości z dworu. Z okazji pobytu cesarza w Slawonji na wielkich manewrach, mających się tam odbyć tego roku, układają się — jak donosi *Bosn. Post.* — w wielu miastach i włościach Bosnji deputacje, które pospieszą złożyć monarsze swój hołd i zapewnienie lojalności.

Arc. Marja Walerja wyjechała temi dniami z małą świtą z Ischl do Salcburga na pobyt ośmiodniowy, zkąd robić będzie wycieczki w okolicę.

Wiadomości osobiste. Dr. Aleksander Rogalski, adwokat we Lwowie, zamianowany został przez wydział Izby adwokatów generalnym substytutem zmarłego adwokata dr. Michała Gnoińskiego. — Ks. Tytus Woynarowski uwolniony został z posady wikarego przy gr. kat. archikatedrze lwowskiej.

Nekrologja. Leopold Walter, właściciel dóbr ziemskich, obywatel i b. wiceburmistrz miasta Tarnowa, kurator bursy św. Kazimierza, prezes i honor. członek straży ochotniczej pożarnej, członek wydziału Towarzystwa strzeleckiego, członek hon. Stowarzyszenia Gwiazdy, przeżywszy lat 65, zmarł w Tarnowie dnia 3. bm.

Kalendarz. Środa (5.): N. P. M. Śnieżnej — Stanisława św. Wschód słońca o godz. 4. min. 47, zachód o godz. 7. min. 24.

Kalendarzyk myśliwski. W sierpniu wolno polować na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. W niedzielę pobłogosławiony został we Lwowie związek małżeński między p. Oswaldem Singerem, kasjerem kolei czerniowieckiej w Żuczce i panną Eugenją Goldstab.

Do ludzi miłosiernych! Zwracamy się dziś z usilną prośbą o rychłą pomoc dla człowieka, który na współczucie i poratowanie w całej pełni zasługuje. Wydalony przymusowo z Królestwa Polskiego, gdzie był prywatnym pedagogiem — władze rosyjskie skonstatowały bowiem, że uczy tylko po polsku i w powstaniu 1863 roku uczestniczył — przybył wraz z żoną i czworgiem dzieci do Lwowa, w nadziei, iż znajdzie tu jakieś zajęcie i na kawałek chleba uczciwie zapracować zdoła. Tymczasem pracy nie znalazł żadnej, jakkolwiek gotów był i jest podjąć się każdej, choćby najbardziej nawet ciężkiej i niestosownej. Jaki taki fundusik, przywieziony z Królestwa, wyczerpał się wreszcie na ubogie utrzymanie rodziny i oto dziś nieszczęsny ten człowiek rzucony jest z żoną i drobną dziatwą na pastwę najstraszniejszej nędzy — literalnie cierpią głód i wszelaki niedostatek. Ze łzami opowiadał, że robił zabiegi o posadę konduktora tramwajowego, lecz tam w myśl przepisów, żądają od kandydata kaucji 30 złr., bez której go nie przyjmą. Kwota ta na oko mała, jest jednak dla tego biedaka w obecnem położeniu czemś po prostu niedoścignionem, korcem złota z bajki... — a nie ma on na Bożym świecie ani rodziny, ani przyjaciół żeby go ratowali! Pozostaje mu tedy ostatnia droga: zapukać do ofiarności ludzi szlachetnych.

Czynimy to dziś w jego imieniu i wyrażamy nadzieję, co więcej nawet pewność, że jak tyle razy poprzednio, tak i obecnie znajdą się wśród ogółu naszego poczciwe jednostki, które nie poskąpią skromnego datku dla poratowania prawdziwej niedoli i nędzy.

W końcu zwracamy uwagę, że ową kaucję 30 złr. można ewentualnie złożyć w kasie tramwajowej na swoje nazwisko i nie ryzykując ani centa, dopomódz biedakowi do zarobku na kawałek chleba.

Datki miłosierne przyjmować będzie Administracja nasza, gdzie również zasięgnąć można bliższych o tym nędzarzu szczegółów.

Sprawa zoologicznego ogrodu we Lwowie postąpiła od czasu wniesienia znanego przedstawienia ze strony Towarzystwa ochrony zwierząt, tj. od półtora miesiąca, o tyle, że Magistrat rozesłał był zapytania do Dyrekcyj ogrodów zoologicznych w Berlinie, Wrocławiu, Poznaniu i Warszawie o koszta utrzymania zwierząt i dotychczas odpowiedzi oczekuje. Niezaprzeczenie jest to rzeczą roztropną, obliczyć naprzód przyszłe koszta i wydatki, atoli zdaniem naszem odpowiedniej byłoby sprawdzić to u siebie w domu i przez delegowaną *ad hoc* komisję zbadać sprawę na miejscu. Gdy bowiem obecny właściciel menażerji, przy bardzo szczupłym zarobku, jest w stanie utrzymać ją należycie, a przytem opłacić podatek i „placowe“ po 50 złr. miesięcznie, to — zdaje się — rachunek na miejscu byłby pewniejszym, aniżeli warszawski lub berliński, gdzie koszta utrzymania zwierząt mięsożernych muszą być większe. W tych bowiem miastach mięso końskie sprzedawane bywa w jatkach dla ludzi, (czego my jeszcze na długie lata obawiać się nie potrzebujemy) a gmina miasta Lwowa, mając własną rakarnię, artykuł ten za bezcen otrzymywać może. Dalej i ten szczegół zauważyć należy, że gdy do Warszawy i Poznania sprowadzać musiano zwierzęta z Hamburga z ogromnemi kosztami i wiele zwierząt bądź w podróży bądź na miejscu zginęło, przyprawiając przedsiębiorców o wielkie straty, to we Lwowie nie będziemy wcale na taką ewentualność narażeni. Zwierzęta te przebyły rok cały w mieście naszem i jedną zimę pod gołem niebem, zdaje się zatem, że zaaklimatyzowały się dostatecznie.

Festyny i wycieczki. Pod tym tytułem umieściliśmy wczoraj krótką wzmiankę, która kończyła się tem, że najgorzej wypadł epilog wycieczki urządzonej na Pasiekach, gdyż awanturą i bójką. Owoż przewodniczący Stowarzyszenia rękodzielników „Gwiazda“, przesłał nam dziś sprostowanie, a które nawiasem mówiąc, nie jest sprostowaniem, gdyż niczego nie rektyfikuje. Natomiast zaś autor jego, sam przyznaje, że na ulicy Łyczakowskiej odbyła się awantura. „Nie może jednak w żaden sposób zrozumieć, jaki ona ma związek z wycieczką“ i powiada, że sprawa ta dla niego nie jest jasną.

Dla nas sprawa ta jest zupełnie jasną, i twierdzimy dziś powtórnie, że uczestnicy tej wycieczki brali udział w awanturze.

Co do członków „Gwiazdy“, o których widocznie p. Głodzińskiemu chodzi, to wcale nie mieliśmy ich na myśli, czego najlepszym dowodem jest właśnie wczorajsza notatka. — Zresztą, rozprawa sądowa i śledztwo, wykażą najdowodniej, kto w burdzie uczestniczył, a kto ją wywołał.

Sprawozdanie Dyrekcji ck. wyższej szkoły realnej we Lwowie, za rok szkolny 1885, wydane właśnie, poprzedza rozprawa matematyczna prof. dr. Placyda Dziwińskiego, pod tyt. „Rys teorji funkcyj perjodycznych jednej zmiennej,“ z trzema drzeworytami w tekscie. Zakład liczył w ubiegłym roku szkolnym 1 dyrektora, 14 profesorów, 3 zastępców nauczycieli, 3 aplikantów, 2 asystentów i 8 nauczycieli przedmiotów nadobowiązkowych. Rozkład nauk oparty jest dotąd na planie ministerjalnym dla szkół realnych galicyjskich z roku 1872. W ubiegłym roku szkolnym, zapisanych było uczniów 238, klasyfikowano 195. Z tych otrzymało 4 stopień I. z odszczególnieniem, 125 stopień pierwszy, 15 stopień drugi, 16 stopień trzeci. 30 uczniów przeznaczono do egzaminu poprawczego po ferjach. Podług narodowości było na 195 uczniów, 179 narodowości polskiej, 7 ruskiej, 9 niemieckiej; podług wyznania: 162 rz. kat., 8 gr. kat., 9 protestantów i 16 izraelitów. Podług wieku, było 7 uczniów urodz. w 1874, 19 w r. 1873, 25 w r. 1872, 32 w r. 1871, 23 w r. 1870, 22 w r. 1869, 25 w r. 1868, 18 w r. 1867, 13 w r. 1866, 5 w r. 1865, 3 w r. 1864, 1 w r. 1862, 2 w s. 1860. Stypendja pobierało 7 uczniów, w kwocie 1092 złr. Sprawozdanie zawiera wreszcie warunki przyjęcia ucznia do zakładu na przyszły rok rzkolny 1885/6 i najgłówniejsze przepisy szkolne.

Mianowania. Sekretarz dworu Mieczysław Zachar w Ministerstwie spraw wewnętrznych, zamianowany został starostą powiatowym na Bukowinie.

Minister wyznań i oświecenia zamianował suplenta ck. państwowego gimnazjum w Sanoku, Hilarjona Gmytryka, gr. kat. katechetą w ck. gimnazjum państwowem w Samborze.

Ck. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela tymczas. Mieczysława Lenartowicza w Dulczy Wielkiej, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Dulczy Wielkiej; nauczyciela tymczasowego Michała Kordasiewicza w Rolowie, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Rolowie; nauczyciela tymczasowego Jana Batkę w Borowej, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Borowej.

Mianowania w c. k. armji. Podpułkownik August hr. Dillen-Spiering, nadliczbowy w pułku ułanów nr. 5, przydzielony do boku generalnego inspektora kawalerji, mianowany komendantem pułku ułanów nr. 11, z zatrzymaniem na razie dotychczasowego stopnia.

Lekarze sztabowi: dr. Józef Kränkl i dr. Emil Winter przeniesieni: pierwszy ze szpitala garnizonowego w Wiedniu do takiegoż szpitala w Krakowie, drugi ze szpitala garnizonowego w Krakowie do 30. dywizji pieszej, jako lekarz naczelny.

Misja religijna dla nawracania do trzeźwości, odbyła się d. 11. i 12. lipca w Słobodzie, dekanatu Trembowelskiego, gdzie proboszczem jest ks. Gabrjel Medycki. Kazania mieli księża: Rudolf Moch i Jan Załuski.

List pasterski wspólny episkopatu katolickiego w państwie austrjackiem, zebranego w miesiącu lutym br. w Wiedniu, ma być odczytanym przez księży z ambon, w pierwszą niedzielę po odebraniu go.

Z dyecezji krakowskiej. Ks. Władysław Wierciszewski, wikary kościoła Najśw. Marji Panny, z powodu złego stanu zdrowia, przeniesiony do domu ks. Emerytów; ks. Józef Wojciechowski, kapelan Zgromadzenia PP. Urszulanek, mianowany wikarym przy kościele Najśw. Marji Panny. Na kapłanów wyświęceni zostali d. 15. lipca następni alumnowie seminarjum dyecezalnego: Boba Bartłomiej, Bronikowski Wincenty, Jelonek Władysław, Jeż Mateusz, Łabaj Jan, Migdał Zygmunt, Nowak Anatol, Reinfuss Władysław, Steczko Izydor, Świętnicki Jan, Wcisło Jan.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór p. Alberta Strzeleckiego, właściciela części dóbr Komarnik, na prezesa Rady powiatowej w Turce.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Stryjówka, w powiecie zbarazkim, na dokończenie budowy kościoła, zapomogi w kwocie 200 złr.

Schwytanie szajki lwowskich rzezimieszków. Nader częste wypadki kradzieży, o których w ostatnich czasach donosiliśmy, mamy do zawdzięczenia doskonale zorganizowanej szajce złodziei i rzezimieszków, którzy pod dowództwem niejakiego Augusta Kuglera domy lwowskie i kieszenie mieszkańców plądrowali. Długi czas nie można było wpaść na ślad tych panów i dopiero, dzięki energicznym poszukiwaniom policji, udało się wyłapać wszystkich ptaszków, niestety z wyjątkiem herszta, który kilka razy schwytany, zawsze zdołał ujść władzom bezpieczeństwa. To też grasował on nietylko we Lwowie, ale także w innych miastach, jak w Przeworsku, Stanisławowie, Łańcucie itd., wszędzie pozostawiając po sobie niemiłe pamiątki. W ostatnich dniach powrócił znowu do stolicy, a mając pugilares zaopatrzony w odpowiednie fundusze, zaczął hulać i żyć wesoło, nie myśląc o tem wcale, iż oko policji jest na niego zwrócone. Wprawdzie udając się do jakiego lokalu zostawiał straż na ulicy, która miała ostrzegać go za pomocą chustki o grożącem niebezpieczeństwie, musiał to jednak urządzać niezbyt praktycznie, gdyż wczoraj o godzinie 11. w nocy udało się rewizorowi policyjnemu Spangowi schwytać zbrodniarza w chwili, gdy w greizlerni przy ulicy Św. Szymona spożywał z największym apetytem kolacyjkę. August Kugler vel Kopczak, Kopczyński, Najda, należy do najniebezpieczniejszych złodziei, był wielokrotnie za zbrodnię kradzieży karany, a śmiałością swoją przewyższył najdzielniejszych w kunszcie złodziejskim towarzyszy. Dość powiedzieć, że będąc obecnie listem gończym poszukiwany, miał na tyle zuchwałości, że udał się do sędziego śledczego w tutejszym Sądzie karnym i żądał jakichś wyjaśnień, odnoszących się do sprawy jego towarzyszy. Sędzia poznał wprawdzie Kuglera, nie będąc jednak pewnym czy się nie myli, puścił go wolno.

U nas wszystko uchodzi! Z różnych stron dochodzą nas liczne skargi, że wieczorem niepodobna spokojnie przejść ulicą Halicką, Rynkiem od strony południowej i ulicą Trybunalską. Dlaczego?... O tem wie doskonale świetna ck. Dyrekcja policji, jednakże pomimo częstych nawoływań prasy, dotąd nie położono złemu tamy. Dziś znów podnosimy tę sprawę w nadziei, że przecież godziwe domagania się zostaną raz uwzględnione, czyli inaczej, że ci, do których to należy, liczne utyskiwania wezmą sobie do serca i energicznie zapobiegać zechcą publicznemu zgorszeniu. Oto w najbardziej frekwentowanej części miasta, tam gdzie ruch cały się koncentruje — jak to powszechnie wiadomo — urządziły sobie reprezentantki „półświatka“ formalną wystawę swoich wdzięków. Ostatecznie niсby przeciwko temu mieć nie można, bo przecież każdemu ulicą przechodzić wolno, gdyby z tą wystawą nieustającą nie było połączone popisywanie się bezczelnością wyuzdaną, nagabywanie przechodniów i narzucanie się im w sposób arogancki i cyniczny. Nie dość jednak na tem, bo skoro tylko zmierzch nieco zapadnie, wnet ciągną za tymi „upadłymi aniołami“ całe roje włóczęgów — są to ich obrońcy, wspólnicy itp. Jedni i drudzy aż nadto dobrze znani są w Dyrekcji policji. Co chwila słychać jakieś gwizdania, nawoływania, na poczekaniu odbywają się targi i staczają się walki, w których parasole i laski główną odgrywają rolę, a wszystko to odbywa się „tak szybko“, że zanim posterunek policyjny awanturę spostrzeże, zwarta gromadka wśród wstrętnych przekleństw rozprasza się na wszystkie strony. Dyrekcja policji zapewne wiedzieć musi, że takie awantury codziennie po kilka razy się powtarzają. Faktem jest, iż doszło do tego, że wskazanemi miejscami człowiek żonaty z familją nie przejdzie, nie chcąc, aby żona i córki ocierały się o indywidua tego rodzaju. Wprawdzie od czasu do czasu wysyła tam policja patrol złożony z rewizora i jednego policjanta, jest to jednak półśrodek, bo gdy patrol zawita, wnet na dane hasło następuje odwrót na całej linji. A przecież łatwo byłoby położyć koniec wybrykom, wyznaczając po prostu tym figurom inny trochę dalej położony deptak i zabraniając im równocześnie uganiania po innych ulicach miasta.

Podsłuchane (autentyczne). Dwóch ich było, a siedzieli na ławce w ogrodzie Miejskim, zajęci pogadanką. Oto mniej więcej opowiadanie jednego z nich: „Oto wiecie kumie, wykarmiliśmy sobie wieprza, a taka była bestja pęcata, że aż chodzić nie mogła. Że grosza trzeba było w domu, więc zawołałem rzeźnika, aby wieprza sprzedać. Dawał mi 30 zł., ale „stara“ jak nie zwymyśla mnie i rzeźnikowi, że 30 papierków za mało, że 50 zań dostanie, tak rzeźnik zabrał się i poszedł. Nie wiem czy urzekł wieprza, czy co, bo mi wieprz zachorował wkrótce i zginął. Człowiek zaczął kalkulować, 30 papierków już było w kieszeni, a teraz figa. Więc rada w radę ze „starą“, poderznęliśmy nieboszczykowi gardło, a ja zakrzątnąłem się za kupcem. Przyszedł jeden i drugi, oglądnął, obwąchał i poszedł, aż znalazł się jeden, który oglądał, oglądał, nareszcie gada: „A cóż to, ja z Maistratu — ot dam 5 zł. taj tylko.“ Targ w targ, za 6 papierków sprzedaliśmy. A wiecie kumie, na co on to ścierwo kupił, ta ci powiada, że same kiełbasy z niego porobi. Ot dzięki Bogu, że człowiek nie liczy się do państwa, bo by musiał takie marcypany zajadać!“

Ruch chorych w krajowym szpitalu powszechnym we Lwowie wykazuje w miesiącu czerwcu b. r. następujące cyfry: Z końcem maja 1885 r. było chorych 530, przybyło w czerwcu 853, było przeto ogółem leczonych 1.383. Z liczby tej wydalono: wyzdrowiałych 602, z polepszeniem zdrowia 146, nieuleczonych 67, umarło 69; ubyło tedy razem 884. Pozostało z końcem czerwca 499 chorych.

Na założenie bursy Towarzystwa pedagogicznego w Złoczowie, przesłano przy zakupnie dziełka na ten cel wydanego („Rys geogr. statyst. złoczowskiego okr. szkoln., wraz z dokładnym opisem poszczególnych miejscowości pow. brodzkiego i złoczowskiego, — opracował Br. Sokalski.“) po koniec lipca br., następne dodatki: Florjan br. Ziemiałkowski 20 złr., Włodzimierz hr. Dzieduszycki 32 złr., Gnoiński z Krasnego 5 złr., L. hr. Wodzicki z Olejowa 5 złr., Władysław Gniewosz z Kontów 10 złr., Torosiewicz z Ostrowa 2 złr., Zaleski z Kontów 2 złr., Padlewski z Perepelnik 5 złr., ks. dziekan Wesołowski z Gołogór 10 złr., Stanisław hr. Badeni z Radziechowa 10 złr., Frenkel z Koniuszkowa 3 złr., Dydyńska Marja z Kontów 1 złr. 50 ct., Oktaw Sala z Wysocka 10 złr., Aulich z Lackiego 2 złr., Kielanowski z Kozłowa 5 złr., Treter z Podlipiec 2 złr., Konopnicki z Załoziec 2 złr., Górski z Rykowa 2 złr., Jasiński z Olszanicy 2 złr., Seeliger z Brodów 1 złr. 50 ct., Wasilewski z Sieńkowa 5 złr., Kokurewicz z Olejowa 2 złr., Karol Towarnicki ze Złoczowa 2 złr.

Wydział Towarz. pedagog. oddziału złoczowskiego, podając to do publicznej wiadomości, składa niniejszem czcigodnym ofiarodawcom uprzejme podziękowanie. Za przesłaniem 1 złr. 20 ct. na rzecz założenia bursy do Zarządu Tow. pedag. w Złoczowie wysełają egzemplarz powyższego dziełka, obejmujący 21 arkuszy ścisłego druku „franco“.

Nieostrożna jazda. Jan Bandera, rozwoziciel pieczywa, uszkodził skutkiem nieostrożnej jazdy na ulicy Gródeckiej Michała Petraszczuka, potrąciwszy go dyszlem w plecy; a Jan Wlichata najechał na wagon tramwajowy i wyrządził tym sposobem szkodę na 8 zł., którą ściągnięto w kwocie 6 zł. od winowajcy na miejscu.

Bilety kolejowe. Rząd niemiecki wydał rozporządzenie, mocą którego zarządy kolei Państwowych obowiązane są wypłacać za bilety powrotne osobom, które oświadczą, że wracać za niemi nie mogą, różnicę między ceną zwykłego biletu w jednym kierunku, a ceną biletu *tour et retour*. Tym sposobem nikt straty nie ponosi, ani kolej, ani publiczność.

Krótki wzrok młodzieży szkolnej spowodowany jest, jak to badania najwyższej Rady sanitarnej w Wiedniu wykazały, w przeważnej części kratkowanemi zeszytami rachunkowemi, używanemi dotychczas w szkołach. Na wezwanie tejże Rady wystosowało więc Ministerstwo oświaty do krajowych władz szkolnych okólnik, zakazujący używania kratkowanych tabliczek i zeszytów rachunkowych w szkołach ludowych.

Dobry przykład. P. A. Bendel, właściciel składu drzewa przy ul. Grodeckiej, sprawił furmanom swoim czapki, na których umieszczony jest na blasze numer mieszkania i nazwisko właściciela. Fakt ten przytaczamy dlatego, że p. Bendel uprzedził rozporządzenie numerowania furmanów, które już od dawna we wszystkich większych miastach jest wprowadzone, a o które Towarzystwo ochrony zwierząt u władz kompetentnych i dla Lwowa koniecznie się domaga. Kto publiczności chce usłużyć rzetelnie, ten nie obawia się okazać firmy swojej jawnie tak dla korzyści tej publiczności, jak i własnej. Furman w ten sposób oznaczony, będzie stać niejako pod kontrolą publiczną i nie dopuści się malwersacyj ani na niekorzyść swego służbodawcy, ani konsumentów.

Burdy i uszkodzenia cielesne zamąciły onegdaj spokój niedzielny. I tak Tomasz Mazur skaleczył murarza Karola Oplickiego nożykiem i przeciął mu policzek; zarobnik Lachowicz swego towarzysza Michała Galkę nożem w twarz, a Barbara Bachowska Julję Białoruską kamieniem w czoło. Uszkodzonych oddano do głównego szpitala.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 3. sierpnia. Skradziono niklowy zegarek z srebrnym łańcuszkiem wart. 60 zł., srebrny zegarek wart. 6 zł., garnitur nowych drzwiczek do pieców wart. 38 zł., dwie połówki losów węgierskich premiowanych S. 952 Nr. 50 i S. 2091 Nr. 43 wart. 120 zł. — Zgubiono kartkę zast. l. 96902, cztery kluczyki i książ. Kasy oszczędności na 45 zł. — Zakw. złoty sygnet, 3 druty do firanek, lornetkę z futeralikiem i 3 laski.

Kraków 3. sierpnia. Komitet opieki nad wydalonymi z Prus rodakami, odbył 1. sierpnia posiedzenie, na którem przewodniczący p. Ksawery Konopka zdał sprawę z dotychczasowych czynności. Dotąd umieszczono dziewięciu wygnańców; następnie otrzymał przewodniczący od p. Bolesława Augustynowicza list, donoszący mu o utworzeniu się filji tutejszego Komitetu we Lwowie. Do kasy Komitetu wpłynęło dotąd 568 złr., wydano zaś 36 zł. 70 ct. Do wszystkich prezesów Rad powiatowych w Galicji udał się przewodniczący listownie o poparcie celów Komitetu; wielu już odpowiedziało życzliwie i uwiadomiło Komitet o rozmaitych posadach, które wygnańcom udzielić pragną.

Ponieważ prośba do Namiestnictwa o pozwolenie zbierania składek w całym kraju dotąd nie odniosła żadnego skutku, przeto uchwalono na wniosek prof. dra F. Zolla wnieść prośbę do prezydenta miasta Krakowa o pozwolenie zbierania składek w naszem mieście. Zarazem uchwalono na wniosek dra Cyfrowicza, aby po uzyskaniu tego pozwolenia, ogłosić stosowną odezwę do mieszkańców m. Krakowa. W skutek zapytania przewodniczącego, uchwalono następnie na wniosek wiceprezesa Rady powiatowej p. St. Homolacza i prof. dra Zolla, aby osobom, które tu przybędą z legitymacją od Komitetu poznańskiego, aż do wynalezienia im stałego umieszczenia, udzielać mieszkania i bony na obiady do taniej kuchni Arcybractwa Miłosierdzia, a tylko wyjątkowo, gdy tego potrzeba się okaże, według uznania przewodniczącego inne jeszcze dodawano wsparcie. Na wniosek pana Korneckiego, uchwalono także zamieścić w tutejszych dziennikach ostrzeżenie, że Komitet opiekować się będzie tylko tymi wygnańcami, którzy opatrzeni będą legitymacją Komitetu pozn., z prośbą, ażeby wszystkie dzienniki polskie, szczególnie poznańskie ostrzeżenie to powtórzyły.

Po zdaniu sprawy dr. Cyfrowicza z czynności sekcji kwaterunkowej uchwalono jeszcze prosić JE. ks. bisk. krakowskiego, o poparcie celów Komitetu w gronie duchowieństwa.

Na wniosek p. St. Armółowicza uchwalono udać się do Komitetu lwowskiego z prośbą, aby się wystarał o zniżenie cen jazdy na kolejach dla wygnańców, jadących tam, gdzie ofiarowano im posadę. Na wniosek p. Korneckiego uchwalono zapytać Komitet poznański, jakiej liczby wygnańców uzdolnionych w różnych zawodach przemysłowych lub rękodzielniczych spodziewać się należy, w tym celu, aby zawczasu w razie potrzeby potworzyć w rozmaitych miastach podkomitety, starające się o rychłe ich pomieszczenie.

P. Tuczek, obecny naczelnik warsztatów kolei państwowych w Krakowie, włada — jak się dowiaduje *Czas* — jak najdokładniej językiem polskim.

(K) **Iwonicz** 2. sierpnia. Dziś odbyła się tu loterja fantowa na korzyść weteranów z r. 1831 i jak na tutejsze stosunki wypadła świetnie, bo przyniosła przeszło 330 złr. czystego dochodu. Komitet na wniosek p. Józefa Mysłowskiego, który — mówiąc nawiasem — wielce się zasłużył około urządzenia tej loterji, postanowił rozdzielić powyższą kwotę i przesłać po połowie Komitetom we Lwowie i w Krakowie.

Jan Zacharjasiewicz, który bawi u swoich przyjaciół w okolicy Iwonicza, przyjechał tu dziś w celu wzięcia udziału w loterji fantowej. Szanownego jubilata nie minęła jednak i tu owacja, bo zaledwie zjawił się w sali, stanęła przed nim gromadka dziewcząt wiejskich z olbrzymim wieńcem pszenicznym, nucąc pieśni jak na dożynki. Pan Władysław Bełza przemówił kilka gorących słów i zakończył okrzykiem na cześć zasłużonego pisarza, co obecni z zapałem powtórzyli. Panie zaś nasze formalnie obsypały dostojnego gościa bukietami, a muzyka zagrała „Jeszcze Polska nie zginęła“. Zacharjasiewicz wzruszony dziękował wszystkim a dzieci wiejskie głaskał i całował w czoło.

Bawi tu teatr Lasockiego z Królestwa. Wczoraj tj. 1. sierpnia dawano „Ogniem i mieczem“, dramat przerobiony z powieści Sienkiewicza. Przedstawienie wypadło nieźle, a dramat, jako nowość o sensacyjnym tytule, może znaleść nawet powodzenie.

Wierzbowiec 24. lipca. W bieżącym roku szkolnym przewodniczył w szkole na popisie całorocznym uczniów w Wierzbowcu, w powiecie trembowelskim, p. Stanisław Ochocki, przyszły dziedzic tej wsi, a obecność jego i zainteresowanie się szkołą wywarło bardzo dobry wpływ tak na dziatwę szkolną, jak i jej rodziców. P. Ochocki ofiarował na nagrody dla pilnych dzieci, oprócz pięknych obrazków, 28 złr. srebrem, które po popisie zostały rozdane.

Ustrzyki 2. sierpnia. W Polance wytrysnęło w szybie Gartenberga niezmiernie obfite źródło nafty, które zapowiada szczęśliwemu właścicielowi ogromne dochody. Zaraz nazajutrz po ukazaniu się tego złotodajnego źródła zagrażało mu wielkie niebezpieczeństwo. Nieopodal bowiem powstał pożar, który doszczętnie pochłonął wszystkie budynki.

Petycja. *Frankf. Ztg.* donosi, że dziennikarze berlińscy mają zamiar wnieść petycję do następczyni tronu, aby wyjednała u cesarza ulgi dla Kraszewskiego, a ewentualnie możność odsiadywania kary w Kiel, gdzie klimat morski byłby dla naszego pisarza zbawiennym.

Z Łańcuta donoszą, że zabrano ztamtąd i przeniesiono jeden szwadron ułanów nad granicę rosyjską.

W kopalniach węgla w Comberigol wybuchł skutkiem eksplozji gazów ogień właśnie w chwili, gdy wszyscy robotnicy znajdowali się w szybach. Wielu odniosło ciężkie rany, ośmiu zaś spaliło się.

W Padwie odkryto wielką bandę fałszerską, przyczem zabrano wszystkie urządzenia mennicze i 50.000 fałszywych jedno-frankówek.

Poszukiwanie piękności. Czytamy w *Kurj. Warsz.*: Szeroki rozgłos o piękności Polek widocznie zainteresował zimnych synów Albionu, gdyż obecnie w mieście naszem bawi kilku Anglików, którzy umyślnie przybyli do nas dla przyjrzenia się Warszawiankom. Dodać tu trzeba, że przybyli, między którymi ma być miljonowy lord, zwidzali peszteńską wystawę, zkąd na Kraków przybyli do Warszawy.

Uwięzienie nowożeńca. Z Paryża piszą pod datą 25. zm.: „Urzędnik bankowy Antoni Ledrix umknął z Brukseli z początkiem br., dokonawszy znacznego sprzeniewierzenia na szkodę swoich pryncypałów braci Malzer. Z pomocą skradzionych w ten sposób pieniędzy, żył na wytwornej stopie i zdołał doprowadzić do tego, że zaręczył się z córką bardzo poważnej i zacnej rodziny. W dodatku miał jeszcze na tyle zuchwałej odwagi, że o zaręczynach swoich z panną L. obwieścił światu inseratami dziennikarskiemi. Tymczasem policja brukselska nie zaniechawszy poszukiwań swoich za defraudantem, gdy on sam przyszedł jej w pomoc, poczyniła odpowiednie kroki celem schwytania zbrodniarza. Mianowicie dwaj ajenci policji paryskiej otrzymali rozkaz uwięzienia go w chwili, gdy po akcie zaślubin wyjdzie z kościoła. Atoli nie dopuścił do tego tłum uliczny, upatrując w tem profanację religji, i dopiero wśród uczty weselnej w restauracji Vincennes policja zabrała nowożeńca pod swoją opiekę. Oczywiście rozpacz oszukanej biednej kobiety i jej rodziny nie ma granic.“

Wyrok śmierci. W Wiedniu, na jednem z przedmieść kilka dni temu gromada dzieci bawiła się w sędziego, łapaczy i złodzieja. Pewnemu 7-letniemu chłopcu, synowi biednego dyurnisty, wypadło być złodziejem. Złapano go i sędzia skazał go na chłostę, a ponieważ w tym improwizowanym sądzie kara ta wykonywaną była zupełnie na serjo, dzieciak prosił się ze łzami, żeby ją zamieniono na inną. Srogi sędzia zgodził się na zamianę i zadeklarował delikwenta na ścięcie. Związano go i położono na pieńku, co mu się naturalnie lepiej podobało niż bicie. Tymczasem wykonawca wyroku 8-letni syn zamożnego handlarza drzewa, pobiegł i przyniósł siekierę ciesielską. Sędzia dał znak do egzekucji, zawołano raz, dwa, trzy i ciężka siekiera spadła na szyję biednego związanego chłopczyny. Dopiero widok krwi przestraszył rozswawolonych hultajów. Szczęściem siekiera była nie bardzo ostra, a debiutant w roli kata nie dosyć silny i niewprawny, ścięcie zatem zakończyło się ciężkiem lecz nie grożącem życiu skaleczeniem.

Rzadki kwiat. W botanicznym ogrodzie kolońskim, zakwitła w tych dniach „Victoria regia“, której kwiat biały jak śnieg, w pierwszym dniu miał w przecięciu 20 centimetrów. Pod wieczór pierwszego dnia kwiat się zamknął, a nazajutrz kolor jego był różowy. W dniu tym zwidziło ogród 600 osób, opłata wynosiła 20 fen.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Z okazji „Konrada Wallenroda“ Żeleńskiego, przedstawianego obecnie w Krakowie, otrzymujemy ztamtąd następujących kilka uwag: „Ponchelli, znany kompozytor włoski, napisał jak wiadomo, między innemi także operę p. t. „Konrad Wallenrod,“ której ani pod tym, ani pod zmienionym później przez autora na „Litwini“ tytułem, cenzura rosyjska w Petersburgu przedstawiać nie pozwoliła. Stało się to dopiero (oczywiście na deskach włoskiej *stagione*) pod tytułem „Aldona“ i nad Newą miał utwór Ponchelli'ego niezgorsze powodzenie. Robimy tę notatkę — kończy nasz korspondent — dla znawców muzyki i bardzo bylibyśmy radzi usłyszeć od nich, w jakim stosunku stoi opera Ponchelli'ego do dzieła naszego Żeleńskiego?“

Wykopaliska Halickie. Profesor kijowskiego Uniwersytetu, p. Antonowicz, powrócił już z doktorem Szaraniewiczem z wycieczki do Halicza i Dzwinogrodu pod Bóbrką, gdzie oglądał wykopaliska tamtejsze w celu wydania swojej opinji. Jakoż orzekł p. Antonowicz, że fundamenta, odkryte pod Haliczem, pochodzą z czasów panowania książąt ruskich, i że gmachy, spoczywające na tych fundamentach, były zbudowane w stylu bizantyńskim. Najbardziej zainteresowała p. Antonowicza kolekcja przedmiotów wykopanych, a złożona u ks. Ławreckiego w Załukwi. Nie ma wątpliwości — powiada uczony archeolog — że dwie trzecie tych przedmiotów pochodzą z epoki książąt ruskich. Do najcharakterystyczniejszych należą fragmenty szklanych naramienników i krążki do wrzecion, z czerwonego kamienia. Takich naramienników i takich krążków używano tylko do XIII. stulecia. P. Antonowicz znalazł ich ślady tylko w ruinach zamkowych ruskich książąt w Kijowie, Czernichowie, Perejesławiu i Owruczy. Co do wałów zamkowych w Dźwinogrodzie, orzekł p. Antonowicz, że pochodzą z XVII. wieku. Dzwinogród przy końcu rzeczonego wieku należał do Sieniawskich i zdaje się, że oni w owym wieku przebudować kazali dawniejsze fortyfikacje na fortyfikacje nowszego systemu.

Przewodniczący „Lutni“, zaprasza członków chóru męskiego do najliczniejszego zebrania się na próbę, odbyć się mającą we środę dnia 5. sierpnia br.

„Halka“ w Wiedniu. Czytamy w *Kurj. Porannym*: Dzięki inicjatywie p. Koźmiana, Dyrekcja wiedeńskiej opery rozpoczęła układy z panią Moniuszkową o pozwolenie przedstawienia „Halki“ w Wiedniu. Pani Sembrich Kochańska oświad-

czyła gotowość wyuczenia się tej partji, o ile ona odpowiadać będzie rodzajowi jej głosu. Jest więc nadzieja, że w sezonie zimowym, jeżeli układy szczęśliwym będą uwieńczone skutkiem, „Halka" śpiewaną będzie w Wiedniu przez panią Kochańską.

Berliński Uniwersytet obchodził wczoraj 75 rocznicę swego założenia. Po mowie rektora udała się młodzież do Lustgarten, gdzie stoi posąg konny Fryderyka Wilhelma III., założyciela Uniwersytetu, a stamtąd parami pod przewodnictwem profesorów i studentów, wyruszyła do Nicolaikirche na nabożeństwo. Wieczorem odbył się oczywista komers.

Panna Bianchi, znakomita śpiewaczka koloraturowa wiedeńskiej opery nadwornej, występuje obecnie w operze peszteńskiej. Dzienniki tamtejsze, zdając sprawę z pierwszego jej debiutu w „Łucji," obok rzetelnego uznania dla jej głosu i artyzmu, nie mają również dość słów podzięki i zachwytu z tego powodu, że artystka partję „Łucji" odśpiewała po węgiersku!

„Rok kościelny." Pod tym tytułem ukazała się w Warszawie wspaniała edycja ostatniej pracy ks. biskupa Kozłowskiego. Jest to właściwie nabożeństwo na wszystkie niedziele i święta, oraz wykład obrzędów i całej nauki kościelnej.

Echa muzycznego i teatralnego Nr. 95. zawiera: Z chłopskiej sfery, obrazek sielski, napisał T. T. Jeż (c. d.). Paweł Heisse i jego ostatnie prace (z portretem), przez W. Janickiego (dok.). Beethoven i postęp w muzyce, przez dra Augusta Reissmanna, przekład W. Bergera, tłumaczył C. Z. (c. d.). Dodatek nut: 1. „Bajeczka", op. 27 Nr. 4. przez J. Zarębskiego. 2. Andante cantabile, op. 13 Nr. 6. przez Edw. Schmitta.

Bluszczu Nr. 29. zawiera: Pogadanka. Odpowiedzi na kwestjonarjusz rodzinny (c. d.), przez M. Ilnicką. Nigdzie mu dobrze nie było, obrazek z życia (c. d.), przez Quis'a. Listy z Magdeburga XIV. J. I. Kraszewskiego. Dalszy ciąg Książki pamiątek, N. Żmichowskiej. Nowiny paryzkie (dok.). Kronika działalności kobiecej. Dodatek: Arkusz 9. powieści pod tytułem: Opuszczona, przez ks. G. W. Godfrey.

Wiwisekcje.

Zeszyt majowy i czerwcowy pisma miesięcznego: *Centr. Bl. für die gesammte Unterr. Verwaltung in Preussen* zawiera zebranie najważniejszych momentów ze sprawozdań wydziałów lekarskich, dotyczących kwestji wiwisekcji. Sprawa wiwisekcji nie należy zaiste do tych, które zwolennikowi jakiegoś stronnictwa politycznego zmuszają do zajęcia pewnej postawy; mimo to w Sejmie prus., gdzie o niej była mowa, liberałowie pospołu z ministrem oświaty brali praktykę wiwisektorską w obronę, gdy tymczasem centrum i konserwatyści pragnęli ją zamknąć w jak najciaśniejszych granicach. Pan minister oświaty lubi w ogóle od czasu do czasu iść ręka w rękę z liberałami, jak to się kilkakrotnie pokazało. W kwestji, o której mowa, okazał jednak [illegible] zarządzenia ankiety, jako też rozesłał w grudniu roku 1883 do wszystkich wydziałów lekarskich kwestjonarjusze, na które odpowiedzi niedawno nadeszły. Jak się spodziewać należało, zapytane o zdanie wydziały oświadczyły się wszystkie bez wyjątku za wiwisekcją. Na zapytanie, czy im są znane przypadki, w których kandydaci medycyny i praktyczni lekarze trudnili się prywatnie wiwisekcją, i czy w takich doświadczeniach nie zachodziły takie nadużycia, iż n. p. przedsiębrano operacje bez rzeczywistego celu naukowego i czy nie męczono bez potrzeby zwierząt do takich doświadczeń używanych, [illegible] Oprócz tego stwierdzają zapytani, że używanie środków znieczulających jest niesłychanie skrupulatne, wyjąwszy w przypadkach, w których znieczulenie utrudniałoby cel doświadczeń. Ścisła statystyka daje pogląd na ilość i rodzaje takich doświadczeń. W Marburgu np. przedsięwzięto w jednym roku wiwisekcje na 49 żabach, 36 królikach i morskich świnkach, 5 psach i 5 kotach. Najenergiczniej przemawia wydział lekarski w Halli za wiwisekcjami. Oświadcza bowiem, że lekarz praktykujący, który ma codziennie przy łożu boleści badać bicie serca i pulsu, nie może powziąć jasnego wyobrażenia o [illegible] funkcyj sercowych i obiegu krwi, jeżeli nie miał sposobności przypatrzyć się tętnu serca i obserwować skutki pulsu w arterji. [illegible] W materji fizjologji, a ponieważ w obrębie patologji i histologji nie mogą się obyć bez pomocy wiwisekcji jako środka naukowego. [illegible] czynności zwierząt [illegible] krwi w martwej [illegible] erudycji książkowej.

Ogłoszenia urzędowe „Gazety Lwowskiej". Posada nauczyciela religji w gimnazjum niższem w Bochni, z płacą 725 złr. i dodatkiem aktywalnym 200 złr. jest do obsadzenia. Podania wnosić do Rady szkolnej we Lwowie najpóźniej do końca sierpnia br. — Posada prowadzącego metryki izraelickie i zastępcy tegoż na izraelicki okręg metrykalny jest do obsadzenia. Konkurs do 30 sierpnia br. Podania wnosić do Starostwa. — Posada laboranta przy Zakładzie chemji w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie jest do obsadzenia. Konkurs do 1. września 1885. Z posadą laboranta połączona jest roczna płaca w kwocie 300 złr.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Komitet Towarzystwa gosp. galic. wysyła do Szwajcarji komisję, złożoną z pp. Jana Breuera, członka Komitetu Tow. gosp. i referenta spraw chowu bydła — i Adama Konopki, inspektora chowu bydła. Komisja ta zakupi [illegible] bydła. Ktoby z pp. właścicieli obór zechciał przy tej sposobności sprowadzić dla siebie bydło rozpłodowe szwajcarskie raczy przysłać zamówienie z dokładnem opisem żądanego bydła do Komitetu Tow. gosp. we Lwowie (gmach Ossolińskich I. piętro) najpóźniej do 12. sierpnia br. z dołączeniem zadatku po 20 złr. na każdą zamówioną sztukę.

Upadek gospodarstw wiejskich. W galicyjskiem Towarzystwie kredytowem ziemskiem mnożą się w ostatnich tygodniach wypowiadania kapitałów pożyczkowych na dobra tabularne. I tak wypowiedziano je właścicielom dóbr Kańczuga i Nowawieś w powiecie Bialskim, Starunia i Żuraki w powiecie Bohorodczańskim, Teofilpolka w powiecie Rawskim, Osobnica w powiecie Jasielskim i t. p. Przyczyną są zaległości w spłacie rat, co świadczy oczywista o ekonomicznym upadku rolników.

Dla przedsiębiorców. Gmina w Brodach zamierza wybudować szpital powszechny kosztem 22.390 złr. Oferty należy podawać do dnia 31. b. m.

Produkcja soli do konserwowania masła w salinach w Wieliczce i Ebensee. Ze względu na okoliczność — pisze „Wiener Ztg.," że masło przeznaczone do wywozu, dla zapewnienia mu dłuższej trwałości starannie solonem być musi, a ta manipulacja tylko z pomocą soli o ile możności czystej i o odpowiedniej jednostajnej wielkości ziarnek, najlepiej udać się może — rozporządziło Ministerstwo Skarbu w porozumieniu z Ministerstwem rolnictwa, ażeby do solenia masła produkowano w salinach w Wieliczce i Ebensee sól odpowiednią, którą w salinarnym magazynie w Wieliczce za cenę 10 złr. od jednego cetnara metrycznego nabywać będzie można. Sól, na ten cel w Ebensse wytwarzanej będzie można dostać za pośrednictwem jeneralnej Dyrekcji austr. kolei państwowych za cenę taryfową 10 złr. za cetnar metryczny i dopłatą 56 cnt. za napełnianie i opakowanie, w partjach co najmniej 50 kilogramów. Partje większe muszą być zawsze przez 50 kilogramów podzielne. Należytość za transport tej soli będzie adresat opłacał na ostatniej stacji kolejowej.

Ciągnienie losów. Przy ciągnieniu losów dnia 1. b. m. ks. Sachsen-Meiningen los serji 7859 numer 15 wygrał 8000 złr., los serji 1803 numer 38 wygrał 2000 złr. Przy ciągnieniu w Bukareszcie los serji 1619 numer 94 wygrał 40.000 franków; przy ciągnieniu losów tureckich w Stambule los numeru 1,527.418 wygrał 600.000 franków, numer 17.454 wygrał 60.000 franków, losy num. 1,603.354 i 1,369.062 wygrały po 20.000 franków.

Cukier i piwo z kukurudzy. W Sędziszowie będącym obecnie własnością hr. Artura Potockiego, zaczęto fabrykować cukier i piwo z... kukurudzy. Onegdaj oglądali i badali próby tych wyrobów liczni chemicy krajowi i zagraniczni i wydali nader pochlebne zdanie o tym nowym sposobie fabrykacji. Niestety, na razie istnieje zamiar, aby kukurudzę do cukrowni i browaru sprowadzać z — Ameryki.

Nowo powstałe koleje. Nadwiślańska i Iwangrod-Dęblin odebrały nietylko wielką część przesyłek towarowych z Galicji i Krakowa, ale skierowały również i przewóz osób wprost na koleje pruskie, a względnie kolej cesarza Ferdynanda w Trzebini, Oświęcimie i Boguminie, pozostawiając Kraków zupełnie na uboczu. Chcąc choć w części powetować ten ubytek — pisze słusznie „Czas" — należałoby pomyśleć o koniecznem połączeniu Krakowa z Miechowem doliną rzeczki Dłubny. W sprawie tej ważnej zabierał głos wiceprezydentm. Friedlein, lecz sprawa ta ugrzęzła widocznie w aktach. Szczególniejszą uwagę kupców przemysłowców, mających liczne stosunki z Królestwem polskiem, zwrócić należy na tę ważną rentowną, a stosunkowo nieznacznemi kosztami zbudować się mogącą kolej. Przestrzeń cała wynosi 38 klm., a do Mogiły nasyp nie byłby nawet potrzebny, od Mogiły zaś kolej byłaby prowadzona wzdłuż rzeki Dłubny i dopiero o 4 klm. od Miechowa przedstawiłyby się nieco większe trudności terenowe. — Trochę dobrej woli, a znaleść się powinne u nas i w Królestwie kapitały do tak pożądanego połączenia Krakowa z Królestwem, coby na podniesienie nawet wogóle przemysłu w Krakowie przyczynić się musiało.

Targ preszburski. W „Sonn und Montags Ztg." ogłasza dr. Karol Federmann, na podstawie §. 19 ustawy prasowej w imieniu Towarzystwa preszburskiego targu na bydło, sprostowanie, podług którego Towarzystwo preszburskiego targu na bydło nie zamierza wcale rozwiązać tamtejszego targu i podług którego nieprawdziwem jest doniesienie, iż ów rzekomy zamiar rozwiązania targu powstać miał skutkiem deficytu, że targ ów słabo jest odwidzany przez rzeźników wiedeńskich.

Przegląd polityczny.

Lwów 4. sierpnia.

Polecany przez słoweński komitet centralny słoweńskim gminom wiejskim wyższej Krainy do wyboru w miejsce hr. Hohenwarta ks. Ernest Windischgraetz, nie jest, tak samo jak i hr. Hohenwart, wcale Słoweńcem, ale konserwatywnym Niemcem i autonomistą, który, jako taki, podziela w obec nieniemieckich narodowości pojednawcze usposobienia Hohenwarta i do jego Klubu też wstąpić przyrzekł. Uchwała ta słoweńskiego Komitetu centralnego jest zarazem dowodem, że między Słoweńcami skrajno-narodowe tendencje, dążące do utworzenia osobnego słoweńskiego Klubu w Radzie państwa i silniejszego manifestowania słoweńskiej narodowości podczas zbliżającej się kadencji, nie mają, jak dotąd, żadnego donioślejszego znaczenia. Inaczej nie polecanoby i nie wybierano w czysto słoweńskich okręgach Niemców, którzy mimo niewątpliwych swych sympatyj dla narodowości słoweńskiej, do „Klubu słoweńskiego" z pewnością nie przystąpią. Wiadomość o rzekomo zamierzonem utworzeniu Klubu słoweńskiego wyszła z redakcji czasopisma lublańskiego *Slovenski Narod*, lecz natychmiast o tyle zmodyfikowaną została, że ma to być tylko rodzaj „Komitetu słoweńskiego" w Klubie Hohenwartowskim. Zdaje się jednak, że i do tego nie przyjdzie.

Ponieważ stosunki sanitarne w Welehradzie i okolicy są już pomyślne, przeto zezwolono na pielgrzymki ze Szląska do Welehradu.

Doniesienia niektórych dzienników wiedeńskich, iż niebawem odbędą się zaręczyny między arcyksięciem Franciszkiem Ferdynandem d'Este a arcyks. Walerją, są zupełnie bezzasadne.

Dnia 3. t. m. rozpocząć miało swą czynność nowo założone we Wiedniu polityczne stowarzyszenie czeskie: *Prvni czeska politicka jednota ve Vidni* wykładem p. Ryszki: „O stronnictwach politycznych w Austrji", który odbyć się miał w sali restauracyjnej Panza, przy „Wipplingerstrasse" w śródmieściu. Towarzystwo to — jak donosi wychodzące we Wiedniu czeskie czasopismo *Lev* — ma jednakowoż już teraz do walczenia z uprzedzeniem jednej części dziennikarstwa narodowego w Czechach i na Morawji, a co jeszcze dziwniejsza, z obojętnością samychże wiedeńskich Czechow. Deputacja członków stowarzyszenia, złożona między innymi z prelegenta p. Ryszki i redaktora *Lva* p. Steyskala-Łazańskiego, została wysłaną do dra Spaczka, posła do Rady państwa, z podziękowaniem za to, że przyjął prezydenturę nowego stowarzyszenia, pomimo, że właśnie wyższe warstwy czeskiego społeczeństwa w Wiedniu od *Prvni czeske politické jednoty* się usuwają. Czy wśród tych warunków stowarzyszenie to jakie owoce odniesie, okaże przyszłość.

Z Ischl donoszą, że minister Kalnoky przybył tam onegdaj rano i był jeszcze przed południem na audjencji u cesarza, który go zaprosił na obiad. Głównym przedmiotem rozmowy był zapowiedziany zjazd cesarza z carem. Car ma przybyć na zjazd w towarzystwie carówny. Giers nie będzie carowi towarzyszył, a hr. Kalnoky również na zjeździe tym obecny nie będzie. Hr. Kalnoky omawiał też z cesarzem przyszłą politykę handlową, a względnie kwestję unji cłowej z Niemcami. Sprawa ta nie wyszła jeszcze po za stadjum ogólnych zarysów. Minister Kallay przybył tam także, aby złożyć cesarzowi sprawozdanie w sprawie Delegacyj i przedłożeń względem kolei bośniackich. Minister Tisza w przejeździe do Ostendy przybędzie tam dnia 14. bm. Prezes ministrów Taaffe odjechał z Ischl d. 1. tm. a hr. Kalnoky onegdaj wieczór do Wiednia.

W dniach ostatnich wydalono z Pesztu kilku anarchistów, pomiędzy innymi pewnego emisarjusza londyńskiego, poddanego węgierskiego, który przez lat ośm przebywał w Ameryce. Aresztowano go na ulicy i odstawiono do miejsca urodzenia.

Pomiędzy 15. a 20. b. m. projektowana jest ponowna wycieczka Czechów do Pesztu.

Znany tryesteński irredentysta Zeghes został przy powrocie z Włoch, dokąd udał się był w celu uczestniczenia w uroczystości puszczenia na wodę okrętu wojennego „Morosini," aresztowany. Rewizja jego kufra okazała bowiem bardzo kompromitujący materjał.

Według doniesienia z Petersburga, jest pewne prawdopodobieństwo, że podróż swą za granicę odbędzie car przez morze Baltyckie, albowiem pewne sfery nie chcą, aby zawadził o Królestwo Polskie i wysuwają niebezpieczeństwa lądowej podróży. Kancelarja „głównej cesarskiej kwatery" wypracowała odpowiednią do tego projektu marszrutę. W związku z tem ma stać następujący dzienny rozkaz naczelnego admirała: „Kronsztadzka eskadra uda się do Helsingforsu, gdzie Jego C. Mość, skończywszy podróż po Finlandji, siądzie na jacht i będzie kierował manewrami aż do Björke-sundu. Po ukończeniu tych manewrów, J. C. Mość zrobi wielki przegląd naukowej eskadry, która w tym celu ma się zgromadzić na wodach Tran-sundu".

W Berlinie obiega pogłoska, że Bismark odstąpi od projektu podróży do Gasteinu, i że w połowie sierpnia przeniesie się z Warzinu do Friedrichsruhe. Inni twierdzą jednak, że rzecz nie jest jeszcze stanowczo zdecydowaną i że od stanowiska, jakie co do unji cłowej zajmie Rząd austrjacki, zależy to, czy Bismark przyjedzie w końcu sierpnia do Gasteinu, czy też wcale nie pojedzie.

W sprawie obsadzenia posady posła niemieckiego w Paryżu, pisze berliński korespondent *Pester Lloyda* co następuje: „Z rozmaitych stron głoszą, że sekretarz stanu w Ministerstwie spraw zagranicznych, hr. Hatzfeldt, został wybrany na posadę posła w Londynie. Z tą wiadomością łączy się inna, a mianowicie, że hr. Münster, dotychczasowy poseł niemiecki na dworze angielskim opiera się przeniesieniu swojemu do Paryża. Wiadomo, że hr. Münster upodobał sobie szczególnie w dworze angielskim, z którym, jakoteż z londyńskiem Towarzystwem łączą go i jego rodzinę liczne węzły i stosunki. Również wiadomą jest rzeczą, że hr. Hatzfeldt życzy sobie opuścić Berlin. Przyczyna tego życzenia leży głównie w jego stosunkach rodzinnych i towarzyskich. Najchętniej przeniósłby się on do Stambułu, gdzie niegdyś przebywał bardzo szczęśliwie. Nie ma jednakże prawdopodobieństwa, aby najzdolniejszy z naszych dyplomatów mógł być w tej chwili przeniesiony nad Bosfor, a wszystkie okoliczności przemawiają za tem, że jemu właśnie zostaną poruczone ważne sprawy poselstwa niemieckiego w Paryżu".

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(D) **Wiedeń** 4. sierpnia. Niższoaustrjacki związek chłopski dołącza obecnie do dawnych swoich postulatów nowe i zamierza je na najbliższej sesji Rady państwa podnieść. Między innemi, żąda bezpośredniego prawa wyborczego na równi z miastami, reprezentacji klas, ceł ochronnych od strony Węgier, przyłączenia do związku cłowego, rozszerzenia samorządu gminnego, zniesienia fideikomisów, upaństwowienia wszystkich kolei i asekuracyj.

Aussee 4. sierpnia. Śmierć hrabiny Meran jest każdej godziny oczekiwaną.

Paryż 4. sierpnia. *National* donosi, że Turcja odrzuciła propozycje Anglji w kwestjach Egiptu i Sudanu.

Stambuł 4. sierpnia. Zbierze się tu konferencja ambasadorów mocarstw pierwszorzędnych, aby zbadać sprawę haraczu bułgarskiego.

Marsylja 4. sierpnia. Cholera przybiera coraz groźniejsze rozmiary.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 3. sierpnia. Wczoraj znaleziono powieszone zwłoki dr. Henryka Rejcharta, profesora tutejszego Uniwersytetu i kierownika cesarskiego gabinetu botanicznego.

Wiedeń 3. sierpnia. *Presse* donosi z dobrze poinformowanego źródła, że zjazd cara z cesarzem austrjackim odbędzie się w drugiej połowie września. Miejsce zjazdu nie jest je zcze oznaczone.

Wiedeń 3. sierpnia. Według *Polit. Corresp.* udaje się prezydent ministrów na żądanie cesarza do Inspruku, gdzie będzie oczekiwać przybycia monarchy i pozostanie tam przez cały czas jego pobytu.

Buda-Peszt 3. sierpnia. W obec doniesienia *Nemzeta*, że Rząd niemiecki zezwolił na częściowy dowóz nierogacizny, oświadcza *Pester Lloyd*, że Ministerstwo handlu nie otrzymało dotąd wiadomości, z którejby wnosić można o częściowem zniesieniu zamknięcia granicy niemieckiej.

Tryest 3. siepnia. Wskutek pojawienia się cholery w Marsylji, zarządziła władza morska co do okrętów przybywających z francuskich portów morza Śródziemnego i Algieru 10-dniową obserwację.

Toronto 3. sierpnia. Wczoraj wybuchł na *Quai* wielki pożar, który szybko rozprzestrzenił się na długość pół mili i trwa do tej chwili. Dotychczasową szkodę oceniają na milion dolarów.

Debreczyn 3. sierpnia. Wczoraj przybył tu komendant korpusu hr. Degenfeld-Schonburg, w towarzystwie kapitana sztabu jeneralnego i stanął w hotelu „Bika." Po południu powołał do siebie oficerów, którzy interwenjowali w znanej sprawie Kornai-Czerlien. Przesłuchanie oficerów trwało od 5. do 8. wieczór. Sprawozdanie sporządzone na podstawie autentycznego protokołu ma być przedłożone cesarzowi.

Petersburg 3. sierpnia. *Journal de St. Petersbourg* zauważa, wspominając o mowie Salisburego w Mansionshouse, że Salisbury nie zawsze tak przemawiał, ale dopiero od czasu, kiedy opinia publiczna w Europie poznać mogła politykę rosyjską, mającą na celu interesa własnego kraju oraz środki, któreby interesa te zabezpieczyć mogły. Życzenie Anglji, aby została przyjętą do grona państw, połączonych z Rosją aliansem, jest jak się zdaje, dowodem, że jeśli kiedy zamierzano w Londynie złamać przymierze istniejące na kontynencie na korzyść Anglji, to obecnie tej myśli się wyrzeczono. Uważają bowiem w Anglji za rzecz praktyczniejszą przystąpić do tego przymierza i zastosować się do programu pokojowego.

Simla 3. sierpnia. Biuro Reutera donosi: Podług informacyj, pochodzących z dobrego źródła, plan urządzenia obwarowanego obozu na dolinie Pishin nie jest skutkiem pogorszenia się angielsko-rosyjskich rokowań, ale tylko częścią ogólnego planu obwarowania granic.

Ottawa 3. sierpnia. Trybunał skazał Riela na karę śmierci przez powieszenie. Skazany zgłosił od tego wyroku apelację.

Berlin 3. sierpnia. *Nordd. Allg. Ztg.* zwraca się przeciw artykułowi *Temps'u*, który zaleca powiększenie liczby kawalerji francuskiej wzdłuż południowo-wschodniej granicy. Organ ks. Bismarka podnosi, że polityka niemiecka odpowiada zupełnie zamiłowaniu i potrzebom pokojowym narodu niemieckiego. W przeciwieństwie do tych pokojowych dążności stoją szowinistyczne agitacje mężów stanu i wyższych oficerów *Temps'u*, wśród których Cassagnac zapowiadał niedawno wojnę w Wogezach, jako bliską i jako niechybny cel francuskiej polityki. Z tego wypływa, że usiłowania niemieckiej polityki, w celu pojednania się z Francją, nie miały dotąd powodzenia i nie znalazły wzajemności, że zatem oczekuje Francja tylko chwili sposobnej, aby czy to sama, czy w przymierzu z kimś napaść na nas. Idee odwetowe biorą tak dalece górę we Francji, że zdaje się nam, jakoby nie przywiązywała ona teraz do pokoju z nami większej wartości, jak przed 200 laty.

Petersburg 3. sierpnia. W kołach urzędowych nic niewiadomo o zaostrzeniu się afgańskiego sporu granicznego. Giers wyjeżdża jutro za dwumiesięcznym urlopem do kąpiel.

Petersburg 4. sierpnia. W [illegible]icy Polewodzka było wielkie trzęsienie zie[illegible] W Bolewodzku runęła cerkiew, a wielkie [illegible]y wyrządziło trzęsienie ziemi w Piszpeku i Sukuluku. Liczba ofiar wynosi 54 zabitych, 64 ranionych. Wstrząśnienia dały się czuć w Petersburgu.

Berlin 3. sierpnia. Pogłoska o wypadku, jaki miał się wydarzyć następcy tronu w Szwajcarji, jest nieuzasadnioną.

Kair 3. sierpnia. Trzech Arabów przybyłych z Berberu do Korocka zawiadamia o śmierci Osmana Digmy.

Londyn 3. sierpnia. Rząd nie otrzymał potwierdzenia wiadomości, podanej przez *Standarda* o starciu Rosjanów z Afganami pod Meruczakiem.

Petersburg 4. sierpnia. Para carska odjechała rano z portu w Kronstadzie do Finlanji. Odwidzi ona Wiborg, Willmansetrond i Helsingfors i powróci 11. b. m.

Madryt 3. sierpnia. Do końca lipca było w Hiszpanji w ogóle 114.714 wypadków choroby, a 34.003 wypadków śmierci na cholerę.

Belgrad 3. sierpna. W odpowiedzi na notyfikację belgradzkiego metropolity Teodozjusza, metropolita rumuński i synod rumuński przesłali mu życzenia z powodu podniesienia go na stolicę arcybiskupią uznając go za głowę Kościoła serbskiego.

Londyn 4. sierpnia. *Standard* pisze: Jeżeliby Rosja zgodziła się na jasne zakreślenie granicy afgańskiej i zatwierdziła ją formalnym traktatem; wówczas niebyłyby nawet pretensje emira w kwestji afganistańskiej (Zulfikara) za zbyt wysoką ceną, mającą zaczynać wojnę pomiędzy Rosją i Anglją, a honorowy pokój mógłby być zawarty bez wielkich trudności.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń dnia 4. sierpnia godz. 10. min. 32. Akcje kredytowe 281·20, Anglo-Austr. 98·—, Akcje banku Union 78·75, Kolej Karola Ludwika 242·75, Połudn. 133·—. Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, 4½ Galicyjski bank krajowy 91·75, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 90·50, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·91½, Rubel papierowy 1·23¾. Usposobienie: mdłe.

Wiedeń dnia 3. sierpnia godz. 1 min. 45. Akcje alp. tow. górn. 37·—, Węg. akcje kredyt. 287·—, Akcje anglo-austr. 98·25, Akcje banku Union 79·—, Akcje Karola Ludwika 243·25, Akcje kolei północnej 236·—, Akcje kolei południowej 132·75, Akcje kolei Alföldzkiej 184·50, Akcje Staatsbahn 296·75, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 227·25, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 176·25, Wiedeńskie losy 123·25, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 109·25, Galicyjskie oblig. indemn. 102·50, Losy regulacji Cisy 120·—, Losy Landerbanku 98·10, Węgierska renta 98·85, Akcje banku związkowego 101·25, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·23¾, Węgierskie losy 119·25, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: mdłe.

Wiedeń dnia 3. sierpnia godz. 5. min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 82·65, w srebrze 83·30, Renta w złocie 109·05, 5% austr. renta marcowa 99·45, Akcje banku wiedeńskiego 868·—, kredytowego 281·70, Londyn 125·20, Srebro —·—, Napoleondor 9·93—, Dukat ces. men. 5·91, 100 marek niemieckich 61·45.

Berlin dnia 3. sierpnia godz. 4 min. 36. Rosyjskie banknoty 201·40, Akcje kredytowe 457·50, Lombardy 217·50, Galicyjskie 99·20, Kolei rumuńskiej 59·60, Austrjackie banknoty 162·85. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż Renta 3% 80·83.

Telegramy zbożowe dnia 3. sierpnia. — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 28·50 do 28·75 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 7·60 do 7·62 złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) 11·12 złr. Berlin: Pszenica żółta na czerwiec-lipiec) 161·75 m., żyto —·— m., spirytus loco 42·80 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 159 klgr. 46·10 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 4. sierpnia: 13·75 do 14 —· Brema: 7·55 do —·—. Hamburg: 7·40, na lipiec 7·40 na sierpień-wrzesień 7·70. Antwerpja: na lipiec 19¼. Nowy-York: 8¼. Filadelfja: 8⅛.

Przyjechali do Lwowa dnia 4. sierpnia 1885.

HOTEL ŻORZA. A. hr. Cetner, z Podkamienia. S. hr. Zamojski, z Wysocka. Hr. Platter, z Średniej Wsi. S. Szczepanowski, z Słobody Rungurskiej.

HOTEL FRANCUSKI. H. Gaspari, z Węgier. R. Müller z Karlsbadu. J. Kohn, z Buda-Pesztu.

HOTEL ANGIELSKI. J. Hellman, z Rawy. Z. Rościszewski, z Rosji. J. Małecki, z Lackiego. P. Dutkiewicz, z Brzeżan. Ksiądz C. Szaszkiewicz, z Przemyśla.

HOTEL EUROPEJSKI. Ks. A. Lubomiski, z Rosji. J. Komorowski, z Rosji.

HOTEL LAZARUSA. M. Halstuch z Wiednia, B. Gintzig z Krakowa, M. Bergler z Borysławia, M. Kinoler z Stanisławowa, L. Seidler z Podwołoczyska, E. Auerbach z Tarnopola, dr. J. Rittegstein z Tarnopola, S. Wiesenberg z Kołomyi.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Według zegaru lwowskiego

ODCHODZĄ ZE LWOWA.

Do Krakowa: o godzinie 10 min. 46 wieczorem (pociąg pospieszny), o godz. 4 minut 5 rano (pociąg osobowy), o godz. 2 min. 25 po południu (pociąg kurjerski), o godz. 4 min. 50 po południu (pociąg mięszany), o godz. 4 min. 8 rano (pociąg lokalny między Lwowem i Rzeszowem w tym czasie, gdy ustaje ruch pociągów kurjerskich).

Do Podwołoczysk: z głównego dworca o godz. 5 m. 56 rano (pociąg pospieszny), o godz. 12 min. 35 po południu (pociąg mięszany), o godz. 4 min. 8 po południu (pociąg kurjerski), o godz. 10 min. 27 wieczór (pociąg lokalny).

Do Czerniowiec: o godz. 6 min. 20 rano (pociąg posp.,) o godz. 12 min. 20 po południu i o godz. 11 minut 6 w nocy (pociąg mięszany).

PRZYCHODZĄ DO LWOWA.

Z Krakowa: o g. 5 min. 36 rano (pociąg posp.), o g. 9 min 27 wiecz. (pociąg osobowy), o godz. 11 min. 33 przed południem (pociąg mięsz.), o godz. 3 min. 58 po południu (pociąg kurjerski).

Lwów, d. 3. sierpnia. Z Izby handlowej i przem.	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę à 200 zł.		
Kolei gal. Karola Ludwika	243 —	246 50
„ Lwowsko-Czern.-Jas.	226 50	229 50
Banku Hipotecznego galic.	274 50	278 50
„ Kredytowego galic.	225 —	230 —
II. Listy zastawne na 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	99 35	100 35
„ „ „ 4% „	90 75	92 —
„ „ „ 5% „	99 35	100 35
„ „ „ 4% „	88 30	89 30
Banku krajow. 4½% „	91 50	92 50
Banku hip. gal. 6% „	101 35	102 35
„ „ „ 5% „	96 60	97 60
wylosowalne z 10% prem.	98 60	99 60
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	57 —	59 —
„ „ „ „ 5%	57 —	59 —
Ogól. rol. kred. zakład dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	— —	— —
IV. Obligi na 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjski	101 75	102 75
Komunalne galic. Zakładu Kredyt. włościańsk. 6%	— —	— —
Kom. banku kraj. I. emisji	97 —	98 —
Pożyczki krajowej 1873 6%	102 75	104 —
„ „ 1883 4½%	90 75	91 75
Losy miasta Krakowa	17 —	19 —
„ „ Stanisławowa	23 50	25 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 82	5 92
„ cesarski	5 87	5 97
20-frankówka	9 86	9 96
Pół-imperjał rosyjski	10 15	10 25
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 22½	1 24½
100 marek niemieckich	61 15	61 80
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony w srebrze	— —	— —
Wiedeń, d. 1. sierpnia. Obligi długu państwa.		
Renta papierowa	82 65	82 80
„ srebrna	83 30	83 45
„ złota	109 10	109 30
Losy z r. 1854 4½%	128 25	129 25
„ „ 1860 4% 500 zł.	139 25	139 75
„ „ 1860 4% 100 zł.	141 —	142 —
„ „ 1864	167 75	168 25
„ „ 1864 ½	166 75	167 25
„ Como-Renten	43 —	45 —

Obligi indemnizacyjne.	płacą	żądają
Czeskie	106 50	— —
Bukowińskie	101 75	102 50
Galicyjskie	102 40	102 90
Morawskie	105 25	— —
Niższe-austrjackie	107 50	108 25
Wyższo-austrjackie	105 —	— —
Szląskie	104 —	— —
Styryjskie	104 75	105 75
Siedmiogrodzkie	101 75	102 75
Węgierskie	103 25	103 75
„ z klauz. 1867	102 75	103 25
Obligi pożyczki kolei węg.	149 —	149 30
Renta węgierska złota	99 05	99 20
„ „ za kolej wsch.	108 20	109 60
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie Banku	98 50	99 —
Ziemskie kred. węgierskie	— —	— —
„ „ austrjackie	225 —	225 50
Zakład kred. d. hand. i prz.	283 —	283 25
„ „ węgierskie	288 25	288 75
Bank depozytowy	193 —	193 25
Tow. eskomp. niż. austr.	591 —	597 —
Galic. banku hipotecznego dla handlu i przemysłu	— —	— —
Austro-węgier. banku N.-B.	867 —	870 —
Unionbank	79 70	80 —
Verkehrsbank ogólny	145 50	146 —
Wied. Bankverein	101 50	102 —
Akcje kolei.		
Kolei Albrechta	— —	— —
„ Alföld-Fiume	184 75	185 25
Żeglugi parow. na Dunaju	456 —	458 —
Kolei Elżbiety	238 40	238 80
„ Północ. Ferdynanda	2367	2372
„ Franciszka Józefa	211 20	211 60
„ Gal. Karola Ludwika	243 50	243 75
„ Koszycko-Oderberska	150 25	150 75
„ Lwow.-Czern.-Jasska	227 50	228 —
„ Północ.-austrjacka	167 75	168 25
„ „ Lit. B.	164 50	165 25
„ Rudolfa	185 75	186 25
„ Siedmiogrodzka	184 —	184 25
„ Towarzystwa państw.	297 25	297 50
„ Połudn. (Lombardy)	133 75	134 —
„ Cisańska	251 50	252 50
„ węg. gal. Łupkowska	176 —	176 50
„ „ Północna	176 —	177 —
„ „ Zachodnia	167 50	168 —

Losy.	płacą	żądają
Regulacji Dunaju	116 50	117 —
Premiowe wiedeńskie	123 25	123 50
Premiowe węgierskie	119 10	119 40
„ tureckie	20 60	21 —
Kredytowe	177 75	178 25
Klary	— —	— —
Żeglugi par. na Dunaju	113 50	114 50
Keglewicha	19 —	19 50
Krakowskie	17 75	18 25
Miasta Budy	42 75	43 25
Palffy	40 25	40 75
Rudolfa	18 50	19 —
Salma	54 25	54 75
St. Genois	48 75	49 25
Stanisławowskie	24 —	24 75
Waldsteina	27 50	28 50
Windischgrätza	38 25	38 75
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	100 —	100 25
Elżbiety	114 75	115 50
Ferdynanda Północna	106 25	107 —
Franciszka Józefa	93 —	93 50
Gal. Karola Lud. I. Em.	100 80	101 20
„ „ „ II. „	100 —	100 40
Koszycko-Oderbergska	100 70	101 10
Lwowsko-Czern. I. Em.	82 50	82 75
„ „ II. „	— —	— —
Rudolfa	119 40	119 80
Siedmiogrodzka	99 10	99 50
Kolej państwowa	197 40	198 —
„ połudn. (Lombr.)	152 —	153 50
„ Cisańska towarz.	109 —	— —
Węg. galic. Łupkowska	99 70	100 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 91	5 93
20-frankówki	9 91	9 92
Imperjały rosyjskie	10 22	10 24
Funty szterl. angielsk.	12 46	12 50
Liry tureckie złote	11 22	11 24
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony srebrne za 100	— —	— —
Marki niem. za 100 mar.	61 45	61 50
Ruble papierowe	123 50	124 —
Warszawa, 1. sierpnia.		
5% Listy zastaw. 1869.	— —	98 35
kupon	— —	— —
5% Listy likwidacyjne	— —	89 60
kupon	— —	62

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.